Nr. 18. WARSZAWA, 15. września 1927 r. Rok II.

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30.

Konto czekowe P. K. O. 12. 248. Telefon nr. 102-74

Metody wyceniania ziemi.

Na zbiór cen należy patrzeć pod kątem statystycznym [1]).

Ceny są wynikiem dokładnego układu między dwiema stronami. Zrozumiałą jest rzeczą, że pojedyńcza cena mieści w sobie wiele składników przypadkowych. Składnikami przypadkowemi są: dobór kupującego i sprzedającego, ich zdolność targowania się o cenę, siła kupna ze strony kupującego, przymus sprzedaży ze strony sprzedającego, chwilowy nastrój obu stron, nastrój gromadny, naprzykład na giełdzie, obawa przed reformą rolną, czy coś podobnego, wyłudzanie, podstęp, brak należytego zorjentowania się i t. d. i t. d. To też zależnie od rodzaju i stopnia oddziaływania składników przypadkowych wyniki umowy między dwiema różnemi stronami, umawiającemi się o ten sam przedmiot, odbiegają od siebie nieraz bardzo daleko.

Poza temi składnikami przypadkowemi biorą udział w tworzeniu się ceny każdego wytworu takie składniki, które ten wytwór charakteryzują trwale. Jest to użyteczność wytworu i jego koszty wytwórcze. Wprawdzie użyteczność i koszty zmieniają się z biegiem czasu pod wpływem warunków socjalnych i ekonomicznych, jednak te zmiany są o wiele mniej przypadkowe, niż dobór okoliczności przy każdej umowie. Można słusznie powiedzieć, że kiedy dokonany akt między pojedyńczemi ludźmi obowiązuje na jedną chwilę, stosunki ekonomiczne dają poszukiwanym wartościom ustalone podłoże na pewne okresy czasu.

Koszty wytwórcze i wartość użytkowa w pojęciu, jakie jej nadaje nauka wyceniania, są naturalnemi granicami cenności danego wytworu. Poza te granice wahadło cen nie może się na długo wychylać, choć w pojedyńczych wypadkach ceny zdają się nie mieć żadnego

[1]) Stanisław Kohn: „Z zagadnień współczesnej teorji wartości i cen" — Ekonomista. Tom II. r. 1925. J. Spława-Neyman: „Statystyczny punkt widzenia w teorji wartości". Ekonomista. Tom III i IV. r. 1925.

hamulca, pozwalając się łatwo podnosić przypadkowemu zbiegowi nieprzewidzianych okoliczności.

Chcąc więc wnioskować z cen o cenności wytworu, musimy usunąć wpływ składników przypadkowych na ceny, czyli znaleść taką liczbę, któraby charakteryzowała cenność wytworu bez oddziaływania składników przypadkowych. Do takiej liczby dojdziemy w niektórych wypadkach łatwo, uważając zbiór cen za cechę zbiorową danego wytworu. Wystarczy zastosować znane metody statystyki matematycznej.

Wiadomo, że miary położenia, jak wartość średnia, wartość środkowa, najczęstsza, wyrównują odchylenia przypadkowe, a więc charakteryzują badaną cechę w należyty sposób, o ile tylko spełnione są pewne warunki. Przedewszystkiem musi być dokonany odpowiedni wybór osobników, na których mamy dokonać pomiarów. Osobniki powinny być możliwie do siebie podobne. Pomiary muszą być dokonane ściśle i tą samą metodą, warunki badania jednakowe, a wreszcie wybór samej miary nie jest obojętny. W niektórych wypadkach średnia arytmetyczna czy geometryczna charakteryzują daną zbiorowość lepiej od wartości środkowej lub najczęstszej, w innych wypadkach dzieje się odwrotnie.

Przy wyrównywaniu składników przypadkowych, które mieszczą się w zjawiskach gospodarczych, średnia arytmetyczna wysuwa się na czoło wszystkich miar położenia. Jest ona najpospolitszą charakterystyką cechy zbiorowej różnych osobników zarówno dla niektórych swych właściwości matematycznych, jak i dla łatwości posługiwania się nią.

Średnia arytmetyczna, podobnie jak inne miary, charakteryzuje cechę ściśle, jeśli streszcza w sobie rozmaitość wszystkich możliwych wielkości.

Dajmy na to, mamy scharakteryzować wysokość dochodów czystych z gospodarstw w danej dzielnicy. Poza odpowiednim wyborem majątków i jednakową metodą obliczania dochodów czystych ważną jest rzeczą obliczyć dochody czyste wszystkich majątków tego samego typu, nie pomijając ani jednego. Albo chcemy scharakteryzować stosunek szerokości klatki piersiowej do wysokości koni danej rasy, albo stosunek zawartości tłuszczu do ilości mleka krów również jakiejś rasy. Należałoby dokonać pomiarów wszystkich osobników. Weźmy jeszcze inny, więcej jaskrawy przykład: Badamy w oceanie długość ryb pewnego gatunku i pewnego wieku. By średnia charakteryzowała ściśle długość tych ryb, należałoby wszystkie wyłowić i wymierzyć. Pospolicie, z tych lub innych względów jest niedostępną rzeczą doko-

nanie pomiarów wszystkich zjawisk czy przedmiotów. Obliczamy średnią tylko cząstki zjawiska. Ta średnia może scharakteryzować ściśle poznaną cząstkę, tak zwaną zbiorowość próbną. Chcemy jednak z tej średniej wnioskować o cesze wszystkich osobników tego samego typu pojawiających się na terenie badań, a niezbadanych, a więc o cesze t. zw. zbiorowości generalnej.

Średnia arytmetyczna obliczona z cząstki zjawisk, a więc średnia zbiorowości próbnej, może nam scharakteryzować zbiorowość generalną, jeśli zachowamy pewne warunki. Trudno w tym artykule omówić szczegółowo wszystkie warunki. Chcę tylko zaznaczyć, że wybór przedmiotów czy zjawisk musi być w zależności od warunków wyboru dostatecznie liczny. Im właściwiej dokonany jest wybór, im mniejsze są wahania przypadkowe w całej masie, tem mniej potrzebujemy dokonać oznaczeń, aby scharakteryzować zbiorowość generalną. Z drugiej strony, im więcej zjawisk obejmuje zbiorowość próbna, im więcej się zbliża do zbiorowości generalnej, tem z mniejszym stopniem niepewności przenosimy poznane wyniki na całą masę. W każdym razie zawsze będzie istnieć pewien stopień niepewności. Oznaczamy go błędem średnim średniej arytmetycznej.

Otóż te ogólne zasady charakteryzowania cech zbiorowych możemy zastosować do badań cen, o ile oznaczenia cen uznamy za równoznaczne z oznaczeniami innych wielkości, o których powyżej była mowa.

Pojedyńcza cena jest pojedyńczym wymiarem wspólnej cechy, to jest cechy zbiorowej danego wytworu, za jaką uważamy jego cenność. Sama jedna nic nam nie mówi, gdyż jest obarczona przypadkowemi składnikami umowy. Dopiero jakiś większy zbiór cen, ujęty średnią arytmetyczną, czy inną miarą, pozwala nam scharakteryzować cenność. Charakterystyka cenności jest tem dokładniejsza, im więcej mamy oznaczeń, pozostaje jednak tak długo przybliżona, póki nie wyczerpiemy wszystkich cen, co jednak nie jest łatwą rzeczą.

Akty kupna — sprzedaży niektórych wytworów, naprzykład sprzedaże poszczególnych ilości zboża, poszczególnych sztuk inwentarzy żywych, nasion, i t. p. bywają tak liczne, że nie wszystkie mogą dojść do naszej wiadomości. Musimy choć z tego względu poprzestać na szczuplejszej liczbie spostrzeżeń. Ale gdybyśmy nawet wyczerpali wszystkie dokonane akty kupna-sprzedaży, to jeszcze nie mielibyśmy do czynienia ze zbiorowością generalną, której średnia, jak mówiliśmy, scharakteryzowałaby ściśle badaną cechę. Dokonane akty kupna-sprzedaży są tylko częścią wszystkich możliwych obrotów.

Nie wszystko zboże ulega sprzedaży, tak samo nie wszystkie inwen=tarze są przedmiotem wymiany w danym, miarodajnym okresie czasu.

Handel ziemią będzie bardzo charakterystycznym przykładem. Niech po jakiejś przymusowej bezczynności na tem polu, dajmy na to po odwołaniu zakazu sprzedaży ziemi, dokonywa się raz pierwszy wymiana ziemi na pieniądze. Na rynku pojawia się cena. Znamy ją, a że ona jest jedną jedyną, mamy wszystkie ceny. Mimo to, choć mamy wszystkie ceny, nie możemy uznać, że wyczerpaliśmy zbioro=wość generalną, i że ta cena jest dobrą przedstawicielką cenności ziemi. Przeciwnie, skłonni jesteśmy do mniemania, że ta jedna cena na rynku jest tak samo obarczona składnikami przypadkowemi, jak którakol=wiek z pośród wielu cen.

Załóżmy, co zresztą odpowiada rzeczywistości, że po tej jednej cenie zjawiają się na rynku inne. Pewną jest rzeczą, że każda nowa cena wnosi nowe składniki wahań, ale mimo to średnia wszystkich cen będzie w odpowiednich warunkach pewniejszem przybliżeniem cen=ności ziemi, aniżeli ta pierwsza na rynku. Im więcej nagromadzimy materjału o charakterze aktów kupna=sprzedaży ziemi, im wytwory będą więcej do siebie zbliżone wszystkiemi cechami, które stanowią o cenności, im metody i warunki badania będą więcej jednakowe, im wybór aktów kupna=sprzedaży będzie więcej zbliżony do losowania kul z urny, tem dokładniejszą zyskamy charakterystykę poszukiwanej cechy, tem prawdziwszą przedstawicielką siły zamiennej ziemi będzie średnia arytmetyczna poznanych cen.

Ale choćby handel ziemią był bardzo ożywiony, choćbyśmy do obliczeń zdołali zebrać wszystkie ceny, które zjawiały się na rynku, to jednak średnia tych cen nie będzie jeszcze całkowitem wyrówna=niem wahań przypadkowych i nie będzie prawdziwą poszukiwaną wiel=kością, lecz tylko jej przybliżeniem. Prawdziwą wielkością byłaby średnia wszystkich możliwych obrotów, jakie mogłyby dokonać się na danym rynku, gdyby wszystkie ziemie określonego typu uległy wymianie.

Stosując to samo rozumowanie do tych wytworów, które bardzo powszechnie podlegają aktom sprzedaży=kupna, dojdziemy do jedna=kowych wyników. Średnia arytmetyczna wszystkich dokonanych umów nie jest jeszcze wyrazem siły zamiennej, ale jest nim średnia arytmetyczna wszystkich tych cen, które pojawiłyby się na rynku, gdy=by uległy sprzedaży wszystkie wytwory danego rodzaju. Oczywiście my nigdy nie poznamy wszystkich cen możliwych, to jest nie poznamy zbiorowości generalnej. W większości wypadków nie poznamy nawet wszystkich tych cen, które się ujawniły. Pospolicie mamy do czynie=

nia z cząstką cen rzeczywistych i z tej małej zbiorowości próbnej musimy wnioskować o bliżej nam nieznanej zbiorowości generalnej.

Równie dobrze możemy wyobrażać sobie, że na rynku jest jeden jakiś przedmiot, jakiś okaz niespotykany dotąd i tylko ten jeden może być przedmiotem wymiany. Raz jeden dokonany nim układ nie daje miary ceny średniej, choć dokonały się układy wszystkiemi składnikami, to jest nim jednym. Możemy otrzymać jakąś cenę średnią, jeśli dokona się kilka lub więcej wymian tym jednym składnikiem między różnemi parami ludzi. Prawdziwa siła zamienna ujawni się dopiero wtedy, kiedy wszystkie możliwe pary ludzi wezmą udział w umowach, a wyniki wszystkich umów są znane.

Rozszerzając dotychczasowe pojęcia o ten nowy punkt widzenia, dojdziemy łatwo do wniosku, że cenność danego wytworu jest średnią wszystkich cen, jakieby się ujawniły na rynku, gdyby wszystkie możliwe pary ludzi dokonały wymiany wszystkiemi możliwemi wytworami danego rodzaju.

Ten statystyczny punkt widzenia jest najzupełniej zgodny z naszą intuicją. Kiedy wyceniamy jakiś składnik majątkowy, staramy się odgadnąć, coby mogło i powinno nastąpić, gdyby dany wytwór znalazł się na rynku. Bierzemy pod uwagę średnią poziomu wszystkich spodziewanych cen, wszystkich możliwych zdarzeń na rynku, wszystkich kombinacyj między ludźmi, mogącymi brać udział w wymianach. Znane ceny są tylko podstawą wnioskowania. Wyrażając się językiem statystycznym, powiemy, że poznane ceny odgrywają rolę zbiorowości próbnej wobec zbiorowości generalnej, za którą uważamy wszystkie ceny możliwe, to jest mogące się pojawić.

Wielkość, do której poznania dochodzimy, jest więc tylko przybliżeniem istotnej cenności. W jakich granicach średnia cen poznanych jest niepewnem przybliżeniem siły zamiennej wytworu, mówi o tem w każdym wypadku błąd średni średniej arytmetycznej cen, podobnie jak błąd średni średniej arytmetycznej mówi nam, czy średnie pomiarów danej cechy u pewnej ilości osobników charakteryzują dostatecznie ściśle wszystkie osobniki tego rodzaju.

Błąd średni średniej arytmetycznej cen jest tem mniejszy, im więcej nagromadziliśmy materjału, im wybór materjału jest więcej zbliżony do losowania kul z urny, im wytwory są więcej do siebie zbliżone pod względem cech, które stanowią o cenności.

Popełnilibyśmy wielki błąd, biorąc ceny jednostronnie, naprzykład wyższe lub tylko niższe ceny. Chcąc postępować ściśle według schematu kul w urnie, należałoby nieznane układy zmieszać i na los z nich część wybrać, ale w praktyce postępujemy inaczej. Bierzemy

wszystkie poznane umowy, o ile inne warunki są zgodne z zasadą wyboru, i uznajemy, że te umowy są nam losem dane.

Drugim wielkim błędem i to pospolicie popełnianym jest niedość ścisła ocena cech, różniących wytwory między sobą. Wytwory, których cechy mają stanowić cechę zbiorową, nie mogą być zupełnie jednakowe, ale powinny być możliwie podobne. Jakże często obliczamy średnią cen koni, krów, gruntów o dość różnej wartości użytkowej. Byłoby jaskrawym przykładem zmieszanie cen konia młodego i starego, roboczego i luksusowego, albo krowy zdojonej i świeżej, chłopskiej i rasowej, albo loessu głębokiego i piasku, czarnoziemiu i cepuchu. Rzeczoznawca zwykle nie robi świadomie tak rażących błędów, ale dzieje się to czasem nieświadomie. Znane są naprzykład ceny sprzedażne morga czy ha ziemi w niedalekiej okolicy. Chcąc wycenić nasz przedmiot badań, przenosimy ceny bez wyświetlenia, czy grunta są mniej więcej jednakowe pod względem typu, położenia, przekroju i t. p. Czynimy to nieraz, rozumiejąc bezzasadność tak uproszczonej metody, poprostu z konieczności. Zmusza nas do tego brak szczegółowych materjałów, któreby można poddać analizie. Zamykamy przeto oczy na popełnianą nieścisłość i obliczamy średnią cen, które kształtowały się pod wpływem różnej wartości wymienionych wytworów.

Średnia arytmetyczna cen wytworów o zbyt różnej wartości nie wyrówna odchyleń, bo to nie są odchylenia przypadkowe, lecz zasadnicze. Średnia cen lichych piasków i loessów głębokich, choćby była wynikiem bardzo licznych spostrzeżeń, nie będzie nadawać się ani do piasków, ani do loessów, wogóle nie będzie miała sensu, podobnie średnia cen koni roboczych i luksusowych, młodych i starych, a także chuździców i opasów.

To też w wypadku, gdy rozporządzamy wieloma cenami, a nie możemy poddać analizie każdej z nich, dobrze jest posłużyć się wartością najczęstszą. Ta wartość, jako miara cenności, interesuje nas szczególnie. Wyobraźmy sobie, że poznane ceny grupują się około jakichś dwuch liczb, tak że odpowiadające im linje częstotliwości mają dwa szczyty. Układ taki może być wynikiem zmieszania cen ze zbyt różnych rynków, naprzykład ceny pochodziły z innych dzielnic, albo też zmieszano ceny wytworów o różnej wartości użytkowej, jak w przykładzie wymienionym, ceny głębokiego loessu i piasku. Wtedy linja częstotliwości wskazywałaby na potrzebę zbadania przyczyn pojawienia się dwuch szczytów, a w razie ich charakterystycznego występowania na niezbędność osobnego rozpatrzenia dwuch różnych części zbiorowości zmieszanych niewłaściwie.

Wogóle wartość najczęstsza jest zawsze cennem dopełnieniem charakterystyki liczbowej i może uchronić przed błędnem zastosowaniem średnich poziomów. Im prawo rozsiania odbiega dalej od założeń Laplace'a i Gauss'a, tym lepszym wyrazem całości staje się wartość najczęstsza w przeciwstawieniu do średniej arytmetycznej. Że zaś nie możemy bez specjalnych badań przewidzieć, jakiemu prawu ulega dana zbiorowość, dlatego dla osiągnięcia pewniejszej charakterystyki lepiej jest posługiwać się obu miarami, wszystko jedno, jakie rozpatrujemy zjawiska, dochody czyste, koszty produkcji, ceny, czy inne wielkości.

* * *

Poruszyłem ten punkt widzenia statystyczny z wielu względów, między innemi dlatego, że powinniśmy patrzeć na zbiór cen w ten a nie w inny sposób, a także chciałem wykazać, że metoda cen bieżących nie jest wcale tak prosta, jak to przedstawił prof. Surzycki, kiedy umieścił w rzeczonym artykule następujące słowa: „Rozumiem, że ta metoda szacowania gruntów, jako więcej żmudna, bo wymagająca w każdym wypadku przeprowadzenia osobnych obliczeń dochodowości i rentowności gruntów, może nie pociągać, że metoda cen sprzedażnych, gotowych, nie wymagających tych obliczeń, jest łatwiejsza i stąd bardziej pociągająca, jako bardziej schematyczna i szablonowa"... Nie wiem i nie chcę rozstrzygać, która z metod jest więcej prosta, łatwiejsza, ale stwierdzam, że metoda cen bieżących nie jest schematyczna, ani szablonowa, ani tak bardzo prosta, lecz przeciwnie wymaga bardzo głębokiego wmyślenia się w indywidualne warunki każdej powstałej ceny i drobiazgowej analizy przyczyn, pod których wpływem cena powstała.

Również dlatego rozwinąłem stosunkowo dość obszernie sposób patrzenia statystyką na ceny, bo przystępujemy do rozważania metody prof. Aereboe'go, opartej na cenach bieżących. Oto metoda Aereboe'go wydaje się w założeniu także prosta i łatwa. Przenosi się ceny praktykowane w okolicy na majątek, który ma być wyceniony. Ale zważmy, że w każdym z tych majątków znajdują się składniki w innym do siebie stosunku. W jednym z nich, biorąc na jednostkę powierzchni, będzie większy kapitał budowlany, w innym kapitał produkcyjny, w jednym będzie stosunkowo więcej gruntów ornych, w innym łąk, czy pastwisk, w innym są wody, lasy, w jednym przeważają grunty piaszczyste, w innym loessy lub rędziny, więc nie da się tak bezpośrednio przenosić średniej poznanych cen na dany majątek. Należy wpierw poddać szczegółowej analizie wartość całości każdego sprzedanego majątku.

To też Aereboe poleca najpierw wyceniać w każdym majątku inwentarze żywe, martwe i budowle, a wartości te odejmować od ujawnionej ceny całości majątku. Otrzymana różnica jest, według Aereboe'go, ceną kapitału gruntowego, na który składają się grunty orne, łąki, pastwiska, częste wody, kopalnie torfu, żwiru, gliny; wapna i t. p. W każdym nieomal majątku są jakieś drzewostany, ogrody ozdobne, lasy, to znów plantacje długotrwałe jak sady, chmielniki, czy inne. By otrzymać rzeczywisty udział kapitału gruntowego w ogólnej cenie majątku, trzeba jeszcze odjąć domniemaną cenność sadów, chmielników, lasów. Jeżeli tych składników jest niewiele, błąd popełniany przy wycenianiu niewiele waży na całości. Jeżeli jednak lasy są stosunkowo duże, jeśli drzewa owocowe, których wycena jest niezmiernie trudna i niepewna, zajmują wiele powierzchni gruntów, zachodzi obawa, że po obliczeniu i odjęciu tych wartości pozostanie zamało na udział gruntów w ogólnej cenie. Zdarza się bowiem że tam, gdzie są bardzo duże lasy, cały majątek bywa kupiony za wartość opałową i budowlaną drzew leśnych. Aereboe przeto radzi nie brać do porównań majątków z dużemi lasami. To samo da się powiedzieć o dużych stosunkowo sadach i wodach.

Również należy wycenić kopalnie torfu, żwiru, gliny, wapna i odjąć w dalszym ciągu od ogólnej ceny majątku, a dopiero to, co pozostanie, będzie udziałem w cenie rynkowej ogółu gruntów ornych, ewentualnie łąk i pastwisk. Dla uproszczenia możemy podzielić pastwiska na polne i nizinne, jeśli wogóle istnieją takowe rodzaje w danym majątku. Pastwiska polne zaliczymy do gruntów ornych, nizinne do łąk. Pozostałyby więc tylko dwie niewiadome, na które szukalibyśmy wartości.

Pomińmy jednak na razie zagadnienie wyceniania użytków, zakładając, że ogólna cena gruntów ornych jest znana, a tem samem znana jest cena łąk. Byłby to już poważny wynik badań, ale jeszcze nie otrzymalibyśmy liczb, których poszukujemy. Nie można bowiem przenosić jednego majątku na drugi średniej wartości ziem ornych jako całości, lecz tylko wartości szczegółowe piasków, glin, loessów, rędzin i t. p., podobnie jak nie można przenosić cen rynkowych konia, jako ogólnego pojęcia, lecz należy odrazu postawić pytanie, jakiego konia, czy roboczego, czy zbytkownego, wyścigowego, a jeśli roboczego, to jakiego wieku, jakiej budowy, czy bez wad i t. d. Idąc po tej linji rozumowania, możemy przenosić ceny typów gleby tylko w tym wypadku, jeśli wartość użytkowa typów jest praktycznie jednakowa.

Zdarza się najpospoliciej, że pośród ogólnego areału gruntów znajdują się różne typy gleb o różnej wartości, i że przeto cena gruntu

ornego jest pojęciem zbiorowem, które musi być poddane szczegółowej analizie. Musimy poznać, jaki udział w tej cenie brał każdy więcej charakterystyczny rodzaj ziemi.

Otwiera się więc przed nami nowe ciekawe zadanie. Aereboe rozwiązuje je w ten sposób, że nadaje domniemane wartości na te typy gleb, których jest w danym majątku najmniej, odejmuje potem te wartości od ogólnej ceny gruntów, a różnica powstała jest ceną typu, którego areał jest największy. W podobny sposób radzi profesor niemiecki postępować, kiedy mieliśmy do rozstrzygnięcia pytanie, jaki jest udział gruntów ornych i łąk w ogólnej cenie ziemi.

Co należy myśleć o tej Aereboe'go analizie cen użytków i typów gleb, starałem się wykazać w mej dawniejszej pracy [1]).

Jasną jest rzeczą, że ta metoda jest bardzo subjektywna i dlatego nie wiedzie do jednego, lecz różnych rozwiązań. Niejednokrotnie możemy otrzymać nawet mylne wyniki. Dlatego radziłem stosować inne metody, z których jedna, wprawdzie nieco subjektywna, a polegająca na wprowadzeniu stosunków wartości między niewiadomemi, jest jednak prosta i przystępna nawet dla niewykształconych rolników, druga objektywna, opierająca się na teorji najmniejszych kwadratów Gauss'a, wymaga bardzo obfitego i jednorodnego materjału liczbowego i pewnej kultury matematycznej u rzeczoznawcy.

Choćby jednak metody przezemnie podawane pozwoliły pomyślnie rozwiązać zagadnienie udziału gruntów ornych, łąk, pastwisk, a także typów gleb w ogólnej cenie ziemi, to mimo to metoda Aereboe'go brana zasadniczo, stałaby według mnie pod wielkiem znakiem zapytania. Albowiem, aby dojść do poznania ceny ziemi, odejmowalibyśmy od faktycznej ceny majątku domniemaną cenę inwentarzy żywych, martwych, budowli, a dalej drzewostanów, plantacji długotrwałych, wód, kopalni torfu, żwiru, piasku i t. p. Nasuwa się zaś zasadnicza wątpliwość, czy wogóle słuszną jest rzeczą odejmować od ceny faktycznej ceny domniemane. Przecież jedne majątki są sprzedawane poniżej ich cenności, inne powyżej. Według metody Aereboe'go te wahania cen całości dotyczą w ostatecznym wyniku analizy tylko jednego użytku i jednego gruntu w użytku, a mianowicie tego, którego wartość jest największa. Wszystkie składniki, nie wyłączając użytków i gruntów, będących w mniejszości, są odejmowane po średnich cenach, nie podlegają więc wahaniom cen. A przecież tylko jeden składnik, inwentarz żywy, jest częścią kapitału mało zależną od całości. Można go każdej chwili odłączyć od majątku i sprzedać

[1]) „Poszukiwanie cenności gruntów i majątków wiejskich", prof. Stefan Moszczeński. Warszawa, 1920.

w pełnej wartości obiegowej. Ale już inwentarz martwy jest jakby złączony z ziemią gospodarczo. Kiedy się znajdzie w ręku rolnika, nie posiada swej pełnej rynkowej wartości. Można go zbyć, ale po cenach, które będą niższe od katalogowych nie tylko o samo zużycie. Co do budowli i drzewostanów, to są to zupełnie niesamodzielne składniki. Złączone ściśle ze skorupą ziemi podlegają narówni z nią wahaniom cen. Szczególnie budowle mają wartość przez ziemię i dla niej. Gdy oddzielić od nich grunty, stają się mało użytecznym zbiorem spojonych materjałów budowlanych.

Kapitał budowlany wycenia się według kosztów budowy. Koszty budowy nie podlegają tym samym wahaniom cen na rynku, co majątki ziemskie. Mogą koszty budowy iść w górę, a budowle w majątkach spadać w cenności. Gdyby rzeczoznawca dla taksacji majątku bawił się w wycenianie budynków, dróg, rowów, płotów, mostów, studni i t. p. według kosztów budowy, przekroczyłyby łatwo rzeczywistą wartość majątku, a na grunty pozostałoby niewiele lub nic. Łatwo to dziś sprawdzić, analizując ceny majątków, a jeszcze wyraźniej uwydatniał się ten stosunek kosztów budowy do udziału budowli w cenie majątków lat temu dwa, kiedy ceny majątków były znacznie niższe aniżeli obecnie. Caziot woła do rzeczoznawców, że popełniają wielki błąd, kiedy dla taksacji majątku wyceniają budowle w ten sposób, jakby robili ekspertyzę ubezpieczeniową.

Jeśli jednak idziemy drogą wskazaną przez Aereboe'go, musimy odejmować cenność budowli od cen całości. Nie mogąc zaś nadać budowlom całej bieżącej wartości budowlanej w obawie przed nadmiernem obarczaniem rachunku kapitałów budowlanych, będziemy przyjmowali jakąś część, którąby odpowiadała temu udziałowi, jaki kapitał budowlany wziął w wytworzeniu się ceny gruntów zabudowanych. Jak wielką jest ta część, jak ją wymierzać, tego niestety Aereboe nie podaje. Jesteśmy więc zdani każdorazowo na sąd rzeczoznawcy. Musimy rzeczoznawcy ufać, że znajdzie właściwy stosunek między cennością budowli a ceną uzyskaną za sprzedaż majątków służących do porównania, i że będzie umiał w majątku wycenionym równie trafnie oznaczyć cenność kapitału budowlanego, który ma dodać.

Rzeczoznawca ma równie kłopot z wycenianiem drzewostanów. Jak mówiliśmy, wartość sprzedażna drzewa w lasach może w niektórych wypadkach dorównać cenie całego majątku. Aereboe radzi nie brać do porównań majątków z dużemi lasami. Rzecz zupełnie słuszna, ale do drzewostanów zaliczamy również sady. Jest ich coraz więcej. Cenimy je coraz wyżej jako gałąź dochodową. Bezsprzecznie sady

wpływają na podniesienie się cen majątku. Są one złączone z ziemią nierozerwalnie, podobnie jak budowle, ale są w przeciwieństwie z budowlami składnikiem samoistnie dochodowym. Przez ich organizm przetwarzamy składniki mineralne ziemi i węgiel powietrza na owoce, jak przez organizmy krów przetwarzamy pasze na mleko. Należałoby wycenić je w każdym wypadku jak inwentarz żywy dochodowy, ale sady są nierozerwalnie złączone z ziemią, nie pojawiają się na rynku samoistnie i nie mają cen, a bez ziemi są tylko drzewem na wyroby lub opał.

Do budowli, drzewostanów, plantacyj długotrwałych, inwentarzy przyłącza się wartość pokładów torfu, który jest u nas pospolitą i nieraz duże powierzchnie zajmującą częścią składową majątku. Trzeba go wycenić i odjąć od ogólnej oceny. Trzeba również wycenić kopalnie wapna, gliny, czasem żwiru. Za każdym razem te wszystkie wartości szacunkowe, a więc wolne od wpływów przypadkowych umów, odejmujemy od ceny, która podlega nieobliczalnym wahaniom, aż dojdziemy do oznaczenia szczegółowych wartości użytków i typów gleb. Wskutek tego cały ciężar wahań spoczywający normalnie na wszystkich składnikach majątku, a więc zarówno na gruntach, budowlach, drzewostanach, wodach, kopalniach, inwentarzach, spada teraz na grunty orne, łąki i pastwiska. Znaczne odchylenie poszczególnych cen całości majątków potęgują się teraz w stosunku do samych gruntów, nabierając nieraz nienaturalnej wielkości, czego wyrazem bywają zdarzenia, że po odjęciu cenności wymienionych składników nic nie pozostaje na grunty.

Wprawdzie możnaby zauważyć, że odchylenia mogą być poniżej lub powyżej średniej, i że mogą się wyrównać przy dostatecznej ilości spostrzeżeń, lecz w rzeczywistości tak nie jest. Zawsze, czy dziś, czy kiedykolwiek, suma wartości składników majątkowych wyceniana na rynku jako samoistne przedmioty sprzedaży jest większa od ceny uzyskiwanej za całość majątku. Nie uchylają się od tego prawa grunty orne. Jeśli wyjdziemy do drugiej strony i zaczniemy odejmować od ceny całości wartości szacunkowe gruntów według handlu gołą ziemią, pozostanie zamało na tamte składniki.

To przerzucanie ciężaru z jednych składników na drugie jest cechą nietylko metody cen bieżących, w której imieniu występuje prof. Aereboe, lecz również metody dochodowej przekształconej w ostatnich czasach przez prof. Laur'a. Aebi, rozwijając metodę Laur'a, mówi, że chcąc znaleść cenność samych gruntów, należy odjąć od skapitalizowanej renty cenność budowli i drzewostanów. Samo się rozumie, że trzeba również odjąć cenność wód i kopalń. Obaj więc autorzy,

Aereboe i Laur, stoją pod tym względem na tej samej platformie. U obu cenność gruntu kryje się poza obliczeniem takich wartości, których nie potrafimy należycie wycenić, a których stopień udziału w tworzeniu się ceny czy wartości dochodowej majątku jest tak wielki, że może całkowicie zachwiać rachunkiem. (Dokończenie nastąpi).

Stefan Moszczeński
prof. Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Dumping i cło antidumpingowe.

Taryfa celna dobrze zbudowana i oparta na zasadzie ochrony produkcji krajowej, będąc obliczona na normalny układ stosunków ekonomicznych, nie powinna zawierać stawek, któreby przewyższały różnicę kosztów produkcji towarów analogicznych w kraju i zagranicą. Ochronne stawki racjonalne winny kompensować tylko — na korzyść producenta krajowego — nadwyżkę ponoszonych przez niego kosztów, o ile nadwyżka ta wypływa ze specjalnych, od woli producenta niezależnych warunków krajowych. Wielkie obciążanie importu ponad tę racjonalną granicę, jest niewskazane i dla całokształtu interesów ekonomicznych państwa, dla których taryfa jest przeznaczona, szkodliwe. W granicach, zakreślonych przez politykę celną państwa importującego, konkurencja zagraniczna miała i powinna mieć wolną rękę, aby pobudzać produkcję krajową do wzmożonych wysiłków i do ciągłego doskonalenia swych metod.

Zdawałoby się więc, że państwo, zneutralizowawszy przez racjonalnie ułożony system celny, wszelkie wpływy konkurencji zagranicznej, które mogłyby okazać się szkodliwemi dla nie dość silnej do walki samodzielnej, lub upośledzonej przez specyficzne warunki lokalne produkcji krajowej, powinno pozwolić na dalszą, już nieszkodliwą, bo ujętą w karby, konkurencję z tem, aby gra sił i interesów przeciwnych dokonywała się już bez przeszkód na korzyść konsumenta krajowego. Taki stan rzeczy byłby możliwy, gdyby protekcjonizm celny, będący z natury rzeczy interwencją państwa w dziedzinie wolnej gry interesów gospodarczych, usiłowaniem stworzenia warunków sztucznych, sprzyjających więcej, niż stan normalny, „wolny" interesom producenta krajowego — nie wywołał kontrakcji w postaci analogicznej interwencji strony przeciwnej, usiłującej stworzyć sztucznie sytuację uprzywilejowaną dla towaru importowanego, zaostrzając nanowo walkę konkurencyjną, złagodzoną dla rynku wewnętrznego przez system ceł ochronnych.

Taką akcją interwencyjną czynników zainteresowanych na korzyść, krępowanego przez cło ochronne producenta zagranicznego, stał się dumping, który się rozpowszechnia i zyskuje na intensywności w miarę postępów polityki protekcjonistycznej.

Obecnie, równolegle z niesłychanem wprost wzmocnieniem się protekcjonizmu celnego po wojnie, rozpowszechnił się również dumping i rozrósł się do rozmiarów, dawniej nie spotykanych. Można bez przesady powiedzieć, iż znakomita większość towarów — zwłaszcza wyrobów i półwyrobów, stanowiących przedmiot handlu zewnętrznego, sprzedawana jest po cenach specjalnie obniżonych, co stanowi cechę charakterystyczną dumpingu.

O skuteczności tego rodzaju akcji handlowej, o wyłomie, jaki czyni ona w systemie ochrony celnej, świadczyć mogą chociażby podrażnione głosy protekcjonistów francuskich, którzy nazywają dumping „przemytnictwem legalnem“ („contrebande légale“), lub nawet „korsarstwem handlowem“ („piraterie commerciale“). Zresztą i protekcjoniści innych krajów, mówiąc o dumpingu, nie szczędzą dlań określeń jędrnych i epitetów dosadnych, kwalifikując dumping, jako nieuczciwą konkurencję, jako metodę „nielojalną“, wreszcie określając dumping jako akcję „napastliwą“, prowadzącą przez ochronę i „nienormalne“ zwiększenie intensywności konkurencji do skutków zgubnych dla produkcji, przeciw której dumping jest skierowany.

Spokojne jednak rozejrzenie się w zjawisku skomplikowanem, objętem przez ogólną i mało uchwytną nazwę dumpingu, nie daje materjału, któryby usprawiedliwiał przytoczone wyżej zbyt gwałtowne, podyktowane podrażnieniem określenia.

Dumping jest przedewszystkiem zbyt rozpowszechnionem obecnie zjawiskiem, by można go było kwalifikować jako korsarstwo handlowe, aczkolwiek niewątpliwie pewne odmiany dumpingu zasługują na potępienie jaknajżywsze.

Pomimo tego, iż o dumpingu wiele się mówi i pisze, pomimo istnienia w szeregu państw specjalnych zarządzeń a nawet ustaw „antidumpingowych“ samo pojęcie dumpingu, sądząc z mnogości spotykanych określeń, nie jest jeszcze definitywnie ustalone, co się tłumaczy różnolitością form dumpingu i krótkim zazwyczaj okresem trwania każdej formy konkretnej, zwłaszcza tych, bardziej złośliwych form dumpingu, które podczas swego istnienia, zwracają uwagę przedstawicieli zagrożonych interesów i zmuszają do szukania obrony przed zjawiskiem, zawsze w swych odmianach nowem, lecz w istocie tem samem.

Tą swego rodzaju nieuchwytnością samego pojęcia dumpingu da się wytłumaczyć różnolitość metod walki z nim, a także ta wspólna wszystkim metodom zasada dyskrecjonalności władzy wykonawczej, której daje się zazwyczaj prawo, jak we Francji, do wszelkiego rodzaju zarządzeń, jakie będą podyktowane przez okoliczności".

Profesor Icob Viner, w referacie, napisanym dla Ligi Narodów i ogłoszonym drukiem przez Komitet Przygotowawczy Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej, określa dumping, jako „sprzedaż towaru przy eksporcie po cenach niższych, niż ceny tegoż okresu i ustalone przy tychże warunkach, po jakich ten sam towar nabyć mogą nabywcy towaru na rynku wewnętrznym".

Określenie to jednak, jak i wiele innych spotykanych przy studjowaniu zagadnienia, nie jest ani zbyt ścisłe, ani zadawalniające.

Jest ono i zbyt wąskie i zbyt szerokie. Zbyt wąskie, gdyż nie obejmuje dumpingu w tych jego przejawach, kiedy akcja oparta jest nie na obniżeniu ceny, lecz na uprzywilejowaniu towaru importowanego przy pomocy innych metod. Zresztą i sam Viner w ustępach końcowych swego referatu („Memorandum sur le dumping") szeregiem omawiań, zastrzeżeń i uzupełnień stara się włączyć do użytego przez siebie określenia takie formy dumpingu, jak dumping kredytowy, walutowy i socjalny.

Z drugiej strony określenie Vinera jest zbyt szerokie, gdyż niepotrzebnie rozszerza pojęcia dumpingu na wszystkie wypadki, kiedy daje się skonstatować cena eksportowa, niższa od ceny wewnętrznej.

Ta nieścisłość jest tem mniej zrozumiała, że właśnie pojęcie dumpingu w tej jego formie, która się wyraża w usiłowaniach opanowania rynku importowego przez sztuczne **obniżenie cen**, można uważać za najzupełniej ustalone przez włączenie do definicji pojęcia sprzedaży po cenie **niższej od kosztów produkcji**, co zresztą profesor Viner niejednokrotnie powtarza w toku rozumowania, pozostawiając jednak takie pojęcie ceny dumpingowej poza definicją.

Należałoby już raczej określić dumping, jako zorganizowaną i systematyczną interwencję czynników, zainteresowanych w zbycie jakichkolwiek towarów, przez sztuczne ułatwienie konkurencji towarom importowanym na rynku wybranym w celu opanowania całkowitego tego rynku bądź przez podcięcie produkcji miejscowej, bądź przez całkowite wyeliminowanie konkurentów zagranicznych w drodze narażenia ich na straty, **których oni nie mogli przewidzieć, opierając się na normalnej i zastosowanej do warunków miejscowych kalkulacji handlowej.**

może ją zniszczyć całkowicie. Zwolennicy wolnego handlu utrzymują, że produkcja, prowadzona racjonalnie i dobrze zorganizowana winna być dość silna, aby stawić czoło nie tylko konkurencji normalnej, odbywającej się w granicach zwykłej kalkulacji handlowej, lecz powinna mieć dość siły, aby wytrzymać ataki silniejsze, połączone z chwilowem napięciem walki konkurencyjnej, chociażby temu napięciu towarzyszyło chwilowe znaczne obniżenie cen. Do konjuktury, wytworzonej przy dumpingu, taka żywotna produkcja powinna umieć się zastosować, przerzucając swoje towary na inne rynki lub stosując ze swej strony politykę chwilowego obniżenia ceny. Rozumowanie to mogłoby być słuszne, gdyby dumping powodował długotrwałą zmianę konjunktury, dające czas na przystosowanie się do niej. Praktyka jednak dumpingu ma inny charakter. Zwykle jest to atak gwałtowny, zazwyczaj długo przygotowywany, lecz stosunkowo krótko trwający. W okresie działania dumpingu, produkcja krajowa, nie będąc do tego przygotowana, musi ponieść straty, nieraz znaczne i zawsze nieprzewidziane.

O stałem dostosowaniu się do konjuktury dumpingowej, nie może być mowy, bo sama ta konjuktura nie jest stałą; straty, ponoszone w okresie ataku dumpingowego przez produkcję krajową, nie są niczem kompensowane i muszą być pokrywane drogą obciążenia kredytowego przedsiębiorstwa, gdyż nie mogą znaleźć pokrycia w podwyższeniu ceny rynkowej. Od przedsiębiorstwa nie zależy zmniejszenie tych strat, gdyż dumping umiejętnie wykorzystuje wszelkie warunki krajowe o charakterze ogólnym, których się nie da usunąć z dnia na dzień. Przy akcji dumpingowej wykorzystany być może nie tylko wyższy poziom kosztów produkcji danego kraju, zależny od ogólnej sytuacji gospodarczej, wysokości płacy robotniczej, kosztów transportu i t. p., lecz i specjalne konjuktury chwilowe, jak trudności kredytowe, zbyt liberalne ustawodawstwo robotnicze lub specjalne warunki sprzedaży surowców.

Dumping, oparty na takiej konjunkturze chwilowej, jest specjalnie groźny dla produkcji krajowej i trudny do zwalczenia.

Jako przykład przytoczony być może tak często stosowany w naszych warunkach, zwłaszcza przez Niemcy i Czechosłowację t. zw. dumping kredytowy.

Korzystając z trudności kredytowych, wskutek których producenci polscy nie mogli udzielać odbiorcom swoim towarów własnych na kredyt, firmy czeskie i niemieckie rozpoczęły udzielanie odbiorcom polskim kredytu specjalnie dogodnego na kilka miesięcy. W rezultacie hurtownik polski kupował potrzebny mu towar wyłącznie w fir-

mach zagranicznych, nawet gdy cena tego towaru była nieco wyższa. Tego rodzaju praktyka zwiększyła niepomiernie i ponad potrzeby rzeczywiste kraju import towarów zagranicznych do Polski; importer bowiem kupował zagranicą towar nie tylko w wypadkach, gdy miał pewność umieszczenia całej partji na rynku wewnętrznym, lecz także i wtedy, gdy nie mogąc zdobyć w Polsce potrzebnej mu dla handlu gotówki, otrzymywał na kredyt towar zagraniczny. Poszukując gotówki, a mając na składzie towar zagraniczny, hurtownik „wmuszał" ten towar konsumentowi nieraz samodzielnie i niezależnie od firmy zagranicznej, obniżając cenę nawet w stopniu, pozbawiającym go zarobku z importu, aby uzyskaną w ten sposób gotówką zyskownie obrócić.

Jak wiemy, ten specjalnie złośliwy i trudny do zwalczenia dumping kredytowy przyczynił się do zachwiania równowagi polskiego bilansu handlowego i zmusił Polskę do wprowadzenia ponownego, zarzuconego już przedtem, systemu reglamentacji handlu zagranicznego.

Nie mniej zdradziecką formę konkurencji przedstawia wypadek t. z. dumpingu socjalnego, zastosowanego po wojnie przez Niemcy, które podpisały konwencję międzynarodową, dotyczących szeregu daleko idących ustaw robotniczych, lecz same do tej konwencji nie zastosowały się, słusznie rozumiejąc, że Państwa, które, jak np. Polska, pośpieszą się zbytnio z wprowadzeniem takich reform, jak ośmiogodzinny dzień pracy w przemyśle, znajdą się w porównaniu z Niemcami w sytuacji gorszej w walce konkurencyjnej. Jak zobaczymy później, Czechosłowacja zareagowała w swej akcji antidumpingowej przeciwko takiemu postępowaniu Niemiec.

Jeszcze jedną formą dumpingu specjalnego, który nie jest dumpingiem właściwym, gdyż nie jest akcją zorganizowaną celowo i systematycznie, jest dumping t. zw. walutowy. W tym wypadku zjawisko konkurencji chwilowej i nienormalnej spowodowane bywa wyjątkowem obniżeniem ceny towarów eksportowanych (ceny, wyrażonej w walucie nabywcy) na skutek obniżenia się kursu waluty w kraju eksportującym w stosunku do walut zagranicznych.

Prof. Viner podaje specjalną formułę dla obliczenia cła antidumpingowego, które w takich wypadkach miałoby neutralizować szkodliwą zniżkę ceny. Formuła ta ma na celu neutralizację działania nie tylko waluty już zdeprecjowanej, lecz i waluty deprecjonującej się, uwzględnia więc tempo deprecjacji.

Przyjmując, że kurs przeciętny waluty kraju importującego, wyrażony w walucie kraju eksportowego, wyraża się liczbą B za okres miesięczny, bezpośrednio poprzedzający datę eksportu, liczbą za A —

ten sam stosunek za równy okres poprzedni, prof. Viner ustala dla cła antidumpingowego formułę:

$$\frac{B - A}{A}$$

dla cła dodatkowego, ustalonego w %% ad valorem [1]).

Reasumując przytoczone powyżej uwagi o konkurencji nielegalnej, skonstatować możemy, że dumping ma zawsze na celu forsowny zbyt pewnych kategoryj towarów, obniżając w tym celu cenę sprzedażną poza granice, które mogłyby być przewidziane w drodze normalnej kalkulacji, lub też wykorzystując w tym celu specjalne konjunktury przejściowe i wtedy przyjmuje formy dumpingu specjalnego.

Obrona przed dumpingiem specjalnym jest szczególnie trudna, oprócz wypadku dumpingu walutowego, którego ujemne działanie, jak widzieliśmy, ująć można nawet w formułę matematyczną. Inne formy dumpingu specjalnego są mniej uchwytne i dlatego też walka z niemi jest specjalnie utrudniona.

Polska, jak wiemy, zmuszona była w obliczu dumpingu do uzupełnienia swego systemu celnego systemem reglamentacji handlu zagranicznego. Czechosłowacja, w obronie przed stosowanym przez Niemcy dumpingiem socjalnym, wprowadziła do swojej ustawy celnej specjalny artykuł, upoważniający władze celne do nakładania cła dodatkowego na towary wyprodukowane w warunkach mniej liberalnego ustawodawstwa robotniczego, niż ustawodawstwo czechosłowackie".

Są to jednak próby indywidualne, nie dające się uogólnić.

Właściwa polityka antidumpingowa, stosowana konsekwentnie zarówno przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jak i przez Anglję, Francję, Czechosłowację, Austrję i szereg innych państw europejskich, skierowana jest przeciw tej formie dumpingu, która wyraża się w imporcie towaru po cenie nienormalnie obniżonej.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z właściwą sobie energją walczą przeciwko akcji dumpingowej jeszcze przed wojną.

Payn — Aldrich — Act o taryfie celnej z dnia 5 sierpnia 1909 r. zawiera klauzulę dodatkową, skierowaną przeciwko „towarom, rzucanym na rynek po cenie niżej kosztów produkcji w celu handlowego opanowania kraju".

W r. 1913 ukazuje się pozatem specjalny Anti — Dumping — Act, przewidujący, że w razie stosowania przez jakiekolwiek państwo premij eksportowych, artykuł premjowany podlega przy imporcie do Stanów Zjednoczonych dodatkowej opłacie w wysokości premji eksportowej.

[1]) Op. lit. str. 14.

Po wojnie zarządzenia te wydają się niedostatecznemi.

Przy nowej taryfie, znanej jako Fordnay-Cumber-Bill z roku 1922-go wprowadzone zostały we wszystkich niemal działach postanowienia o charakterze antidumpingowym, obdarzające prezydenta daleko idącemi pełnomocnictwami, o ileby uznał za stosowne w jakimbądź konkretnym wypadku spotęgować działanie ochronne stawek celnych.

Prezydent na podstawie tego billu ma prawo, po zbadaniu warunków konkurencji handlowej na rynkach Stanów Zjednoczonych, o ile uzna, że import pewnego towaru zagranicznego „szkodzi lub może materjalnie zaszkodzić" pewnej gałęzi przemysłu krajowego i że wartość zagraniczna, wartość eksportowa lub koszty produkcji nie stanowią dostatecznej podstawy do wymiaru osobnego cła „dodatkowego, ogłosić publicznie swoje spostrzeżenia, a na tej podstawie cło ad valorem pobierane będzie od amerykańskiej ceny sprzedażnej tego towaru, z tem jednak zastrzeżeniem, że nadwyżka nie może wynosić więcej, niż 50% normalnej stawki celnej.

Jak widzimy przepisy te zakreślają szerokie ramki działalności władzy wykonawczej i obejmują również obronę przed dumpingiem walutowym, a także wszelkim innym, „specjalnym".

Dla czynności, związanych z wykonaniem tych przepisów, utworzono przy prezydencie osobny Wydział Wykonawczy, wydający orzeczenia, od których zainteresowanym przysługuje prawo odwołania się do Celnego Trybunału Apelacyjnego.

Po wojnie rozpowszechnienie się niezwykłe dumpingu, a zwłaszcza intensywna w tym kierunku działalność Niemiec zmusiły do akcji antidumpingowej nawet tak przesiąkniętą duchem wolnohandlowym Anglję.

Anglja w roku 1921 wprowadziła w życie specjalną ustawę antidumpingową, rozpadającą się właściwie na dwie części.

Część pierwsza skierowana była przeciwko dumpingowi właściwemu, określonemu tu, jako „konkurencja nieuczciwa, przejawiająca się w sprzedaży na rynku angielskim towarów pochodzenia zagranicznego po cenie niższej od własnych kosztów produkcji, a to w celu zaszkodzenia i podcięcia egzystencji odpowiednich gałęzi przemysłu krajowego".

Część druga ustawy skierowana była przeciwko napływowi towarów z państw o walucie zdeprecjonowanej (dumping walutowy). Cło w wysokości 33½% ad valorem, stosowane było z tytułu tej części ustawy tylko do towarów, wyszczególnionych na liście, załączonej do perjodycznie wydawanych rozporządzeń rządowych, określających w ten sposób nie tylko zakres działania tych ceł, lecz i kraje dotknięte działaniem ustawy.

Ciekawym dla nas szczegółem jest to, że w traktacie z Polską, Anglja zobowiązała się nie stosować do Polski ceł, wynikających z tej części ustawy.

Ustawa antidumpingowa, w pierwszej swej części nie została w działaniu swojem ograniczona przez żaden termin, w części zaś drugiej, dotyczącej importu z krajami o walucie zdeprecjonowanej, termin jej działania przewidziany został na 3 lata.

Także i we Francji znajdujemy datującą się jeszcze z przed wojny klauzulę antidumpingową, w postaci artykułu 3-go ustawy z d. 29 marca 1910 roku. Artykuł ten skierowany jest wyraźnie i w pierwszej linji przeciwko premjom wywozowym, jako jedynej formie dumpingu, dającej się łatwo uchwycić i ustalić.

Artykuł ten przewiduje, że rząd ma prawo ustalić dla towarów, korzystających w kraju swego pochodzenia z premji wywozowej bezpośredniej lub pośredniej, cło kompensacyjne do wysokości całkowitej sumy premji. Wszelkie inne formy dumpingu mogą być zwalczane na podstawie tegoż artykułu, który przewiduje w dalszym swoim ciągu prawo rządu „w wypadkach, kiedy sposoby walki konkurencyjnej, stosowanej na rynku francuskim przez kraje zagraniczne, zaszkodzić mogą produkcji lub handlowi francuskiemu, wydawać wszelkie zarządzenia, jakich wymagać będą okoliczności".

Tych kilka przykładów wystarczy, aby przekonać się, że z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, gdzie utworzenie specjalnego biura, badającego warunki i sposoby walki konkurencyjnej, postawiło akcję antidumpingową na właściwych podstawach, akcja ta nie znalazła jeszcze wspólnych, jednolitych i racjonalnych metod i narazie skonstatować jedynie możemy usiłowania wynalezienia obrony przed zjawiskiem dumpingowem, a przedewszystkiem badanie tego zjawiska w celu wynalezienia kryterjów wyraźnych i objektywnych, któreby usprawiedliwiały każdorazowo stosowanie obostrzeń celnych.

Wieńczysław Krzywicki.

Sprawa unieszkodliwiania padlin w stosunku do ekonomiki rolnej w Polsce.

Studja do pracy „Dezynfekcja przy chorobach zaraźliwych u zwierząt domowych i sprawa nieszkodliwego usuwania padlin"[1]) naprowadzają cały szereg refleksyj bardzo doniosłego znaczenia dla roz-

[1]) Dr. Gracz: Dezynfekcja przy chorobach zaraźliwych u zwierząt i sprawa nieszkodliwego usuwania padlin. Podręcznik dla użytku władz administracyjnych, lekarzy weter. i rolników. Poznań, 1926. — Nakład autora, Warszawa, Senatorska nr. 15.

woju życia gospodarczego Polski, mianowicie z jednej strony wykazują niewykorzystywanie pewnego poważnego źródła dochodów w bilansie gospodarczym państwa polskiego, z drugiej strony wskazują, że dalsze lekceważenie kwestji nieszkodliwego usuwania padlin w Polsce przynosi stale naszemu rolnictwu i wogóle krajowej gospodarce wielkie szkody i pozytywne znaczne straty. Bowiem sprawa nieszkodliwego usuwania padlin w pewnej mierze łączy się z przyczynowem źródłem trwania i stałego powtarzania się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej pewnych zaraźliwych chorób zwierzęcych, a należycie zorganizowana umożliwi nam znaczne spotęgowanie eksportu zbóż pastewnych w przeszło pół miljardowej wartości, albo raczej w odpowiednim stosunku podwyższenie ilości eksportu zwierząt opasowych, wykarmionych tą paszą w wartości niepomiernie większej.

Refleksje te wysuwają się z dokładnego rozpatrzenia: 1) istoty kwestji usuwania padlin i konfiskat rzeźnianych ze stanowiska zdrowotnego i naukowego; 2) cyfrowych danych w tej materji, odnoszących się do naszych stosunków w kraju.

I.

Trupy zwierząt padłych jak również konfiskaty rzeźniane w społeczeństwie naszem uważane są jako przykry odpadek, przynoszący rolnictwu podwójną stratę: poza poważną stratą upadku zwierzęcia, dodatkowe obciążenie nieproduktywną pracą, jaką jest uprzątnięcie padliny. A jednak padliny zwierząt winny być w prawidłowy sposób usuwane, pozostawione bowiem na miejscu zejścia, ulegając w krótkim czasie rozkładowi, psują przez swe produkty rozpadowe powietrze w sposób wielce niehigjeniczny i szkodliwy dla zdrowia, stając się przytem przynętą dla much, wron, psów, szczurów itp., które roznosząc kawały padlinowe po okolicy, na szerszą przestrzeń krzewią niebezpieczeństwo zarazy w wypadku, gdy zwierzę dotknięte było chorobą zakaźną. Trupy zwierząt chorych na zaraźliwe choroby tworzą wogóle niebezpieczeństwo zarazy przez to, że w nich żyją i rozwijają się zarazki, czyniąc sobie z białka zwierzęcego (krwi, mięsa, osocza organicznego itp.) odpowiednią pożywkę; roznoszenie zaś takich padlin lub części ich, to jest poprostu rozsiewanie tych zarazków po okolicy, po polach i roli; stąd później nawet po zniknięciu widzialnych części, po kilku latach zarażają się zwierzęta, czy też ludzie przez zetknięcie się rany danego osobnika z tem miejscem, czy też przez spożycie z takich miejsc pochodzących lub tam zakażonych produktów rolnych.

Dzisiaj jest już rzeczą naukowo niezbicie ustaloną, że stwarza się wprost plantacje trwałe zarazy przez takie nieodpowiednie obcho-

dzenie się z padliną lub z częścią padlin zwierząt chorych na pewne zarazy, które polegają na zarazkach, tworzących w pewnych warunkach trwałe formy (zarodniki) lub które są spowodowane zarazkami, zachowującemi swą żywotność mimo naturalnego procesu gnicia padliny, a zwłaszcza zarazkami, rozmnażającemi się nawet w pewnych warunkach gnilnej wilgoci ziemi, jak to ma miejsce np. przy zarazkach wąglika, szelestnicy, zarazy bydła i dziczyzny, zarazy płucnej, ospy owczej, pomory i zarazy trzody, różycy, tężca itp. Pozatem należy uświadomić sobie fakt, że w każdej padlinie rozwijają się rozmaite jadowite zarazki grupy paratyfusowej, botulinus itp. prątki i ziarnkowce z grupy rozmaitych saprofitów, normalnie w jamach organizmu żywego pasożytujących w nieszkodliwej formie, zwłaszcza w przewodzie pokarmowym zwierząt. Saprofity te przybierają po zaniku życia, a tem samem po zaniku również naturalnej odporności organizmu na wirulencji i wytwarzają w swym rozwoju całe kolonje bardzo niebezpiecznych zarazków, produkujących wielce szkodliwe t. zw. jady trupie. Stąd też kwestja prawidłowego usuwania padlin nie może być traktowana jako kwestja interesu jednostek, lecz słusznie jako kwestja interesu publicznego.

Doświadczenie życiowe, oparte na obserwacji warunków nieuporządkowania tej sprawy przez pozostawienie usuwania padlin samym właścicielom zwierząt wykazuje i inne wielce niepożądane szkody interesu gospodarczego i społecznego. Zdejmowanie skóry przez niewprawnych ludzi czyni skórę mniej użyteczną, skutkiem nieumiejętnych zabiegów przez ponarzyniania jej, dalej liczne wypadki śmiertelnych ciężkich zakażeń właścicieli, oprawiających lub użytkowujących skóry, mających przypadkowe rany na obnażonych częściach ciała lub raniących się przy takich zabiegach. Literatura w tej dziedzinie wykazuje liczne wypadki śmiertelnych zachorzeń i śmierci, spowodowane przez manipulowanie przy padlinach zwierząt, padłych na wąglik, nosaciznę, wściekliznę, tężec itp. Nadto wiadomo, że karmienie zwierząt padliną, poza niebezpieczeństwem zarazy, ma jeszcze ten ujemny skutek, że zwierzęta, karmione przez pewien dłuższy czas białkiem i tłuszczem padlin, nie przetwarzają molekularnej budowy tych składników, lecz przyswajają je łatwo w formie gotowych pierwotnych składników chemicznych tej karmy, przez co mięso zwierząt takich przyjmuje charakter i białka spożywanej padliny i staje się dyskwalifikowane. Jako przykład przypomnę tranowatość tłuszczu trzody, karmionej rybami, rybny smak ptactwa wodnego itd. Trzoda więc karmiona padliną posiada poważną wadę ukrytą zwierząt rzeźnych, krzywdzącą kupujących.

Wobec powyższego należy do elementarnych postulatów państw kulturalnych, a zwłaszcza państw wybitnie rolniczych, uporządkowanie sprawy usuwania padlin.

Najdoskonalszem rozwiązaniem zagadnienia tego jest unieszkodliwienie przez techniczne ich zużytkowanie w nowoczesnych przetwórniach padlin zapomocą aparatów i maszyn, przerabiających padlinę na techniczne produkty, jak sterelizowaną mąkę mięsną, mąkę kostną, (jako cenny nawóz fosfatowy) rogi, tłuszcz, klej itp. Mniej postępowym, ale ze względów policyjnych dostatecznym i jako tako odpowiednim sposobem jest usuwanie padlin w t. zw. rakarniach t. j. urządzeniach, przerabiających w mniej doskonały sposób padliny na mięso suszone, tłuszcz, kości, a opierających głównie swą kalkulację gospodarczą na produkcji skór.

Dalszym, mniej doskonałym i mniej celowym, ale dającym się bez poważnych nakładów zorganizować, sposobem usuwania padlin jest urządzenie wspólnych grzebowisk gminnych lub obejmujących więcej gmin, względnie grzebowisk powiatowych, przyczem z padliny zużytkowuje się tylko skórę, resztę zaś niszczy się przez odpowiednie zagrzebanie.

W końcu, w warunkach najelementarniejszych, gdzie niema wogóle organizacji usuwania padlin, pozostaje, u nas niestety dosyć często praktykowany, sposób usuwania padlin przez grzebanie względnie zużytkowanie padlin przez właściciela zwierzęcia (grzebanie padlin w kopcach kompostowych jest zupełnie niedopuszczalne).

II.

Sprawa nieszkodliwego usuwania padlin i konfiskat rzeźnianych w Polsce według zał. mapy oraz zestawienia podanego w cytowanym podręczniku przedstawia się cyfrowo następująco:

Uporządkowane są stosunki pod względem nieszkodliwego usuwania padlin w głównej części w b. dzielnicy pruskiej, a to na obszarze Województwa Poznańskiego, połowa Województwa Pomorskiego (b. obszar rejencji Kwidzyńskiej), a na terenie G. Śląska poszczególne rzeźnie posiadają nowoczesne urządzenia na przeróbkę wyłącznie konfiskat rzeźnianych. Pozatem mają uporządkowane usuwanie padlin miasta: Warszawa, Kraków, Lwów i Borysław, które z wyjątkiem Borysławia, posiadają nowoczesne przetwórnie padlin jako osobne samoistne przedsiębiorstwa.

W stosunku do obszaru Rzeczypospolitej Polskiej, 388279 km^2 z ogólną ilością 3.556.000 koni, 7.984.000 bydła rogatego, 2.703.000 owiec i kóz i 5.285.000 trzody chlewnej[1]), zaopatrzony jest ogółem w nowoczesne przetwórnie padlin obszar:

[1]) Cyfry otrzymane z Min. Roln. według stanu w r. 1925.

a) 36.491 km² z ogólną ilością 370.941 koni i 1.108.615 bydła rogatego, 503.079 owiec, 1.224.619 świń czyli 9.398% obszaru Rzeczypospolitej Polskiej z 10,43% ogólnej ilości koni, 13,885% bydła rogatego, 18,612% owiec, 23,17% trzody chlewnej, zatem nie objęty przetwórniami padlin jest obszar **351.788 km² (90,6%** obszaru Rzeczypospolitej Polskiej) z ogólną ilością:

3.185.059 koni, **(89,57%** ogólnej ilości koni w Polsce), 6.875.385 bydła rogatego, **(86,115%** ogólnej ilości bydła rogatego w Polsce),

2.199.921 owiec i kóz **(81,388%** ogólnej ilości owiec w Polsce, 4.060.381 świń **(76,83%** ogólnej ilości trzody w Polsce).

Według ogólnej ilości jednostek administracyjnych w Rzeczypospolitej Polskiej 275 powiatów, 646 gmin miejskich, 12.610 gmin wiejskich, 2.410 obszar. dworskich mają uporządkowane nieszkodliwe usuwanie padlin.

53 powiaty, 143 gmin miejskich, 3.814 gmin wiejskich, 2.199 obszarów dworskich czyli **19,27%** powiatów, **22,136%** gmin miejskich, **30,246%** gmin wiejskich, **87,925%** obszarów dworskich.

b) Na obszarze pozostałym posiadają 4 województwa:

Krakowskie, Lwowskie, Tarnopolskie i Stanisławowskie i obszar b. Śląska Cieszyńskiego uporządkowane grzebowiska gminne, t. j. obszar 80.010 km² z ilością 854.149 koni, 2.346.827 bydła rogatego, 287.959 owiec i 989.071 świń, czyli 86 powiatów, 179 gmin miejskich, 6.096 gmin wiejskich, — obszarów dworskich.

Wobec powyższych danych zabezpieczone są przeciwko niebezpieczeństwu trwałego rozsiewania zaraźliwych chorób zwierzęcych przez trupy.

ad a) 36.491 km² 370.941 koni, 1.108.615 bydła rogatego, 503.079 owiec i kóz, 1.224.619 świń.

ad b) 80.010 km² 854.149 koni, 2.346.827 bydła rogatego, 287.959 owiec i kóz 989.071 świń.

Razem: 116.501 km², 1.225.090 koni 3.455.442 bydła rogatego, 791.038 owiec i kóz, 2.213.690 świń — t. j. w stosunku do całego państwa Polskiego **30%** obszaru, **34,45%** ogólnej ilości koni, **43,279%** bydła rogatego, **29,265%** owiec, **41,886%** świń.

Chcąc ustalić ogólną roczną ilość padlin i konfiskat rzeźnianych w Polsce, otrzymujemy na podstawie znanego stosunku rocznych stałych strat przez śmierć naturalną inwentarza żywego[1]):

---

[1]) Cyfry zaczerpnięte z statystycznych obliczeń % śmiertelności zwierząt, przeprowadzonych przez Tow. asekuracyjne w woj. Poznańskiem i Pomorskiem w r. 1903/04.

rocznie wśród	koni	112,360	sztuk padlin,
„ „	źrebiąt	71,120	„ „
„ „	bydła rogatego	81,836	„ „
„ „	cieląt	526,944	„ „
„ „	owiec	97,308	„ „
„ „	świń	243,110	„ „

Liczby te oparte są na warunkach stanu, stwierdzonego w Województwach Pomorskiem i Poznańskiem w r. 1903/04; jednakże absolutnie nie odpowiadają one obecnemu stanowi w Polsce; aby uzyskać dane, odpowiadające rzeczywistości, należy je conajmniej podwoić, a to przedewszystkiem z tego powodu, że stan zdrowotny zwierząt po wojnie w stosunku do czasów przedwojennych wogóle się znacznie pogorszył, a pozatem stosunki higjeniczne zwierząt w Polsce obecnie znacznie są gorsze, aniżeli w roku 1903/04 w zachodnich Województwach (Poznańskiem i Pomorskiem). To też Królikowski podaje u nas np. ilość padnięć u źrebiąt na 16%, podczas gdy warunki w Wojew. Poznańskiem i Pomorskiem w roku 1903/04, będące podstawą wyżej podanego zestawienia, odpowiadają tylko 7,5% Conajmniej też podwoić należy % śmiertelności koni, aby dojść do liczby rocznego przyrostu koni, biorąc jako podstawę znany fakt ogólnej ilości 4% koni rocznego przyrostu u nas, jak to stwierdza Królikowski, przyjmując zgodnie z Królikowskim przeciętny wiek koni na 15 lat. Aczkolwiek Królikowski naturalnej śmiertelności bydła rogatego w Polsce zupełnie nie bierze w rachubę, to jednakże podwojenie procentowej ilości zejść bydła rogatego, stwierdzonej w Poznańskiem i na Pomorzu z r. 1903/04, uważać należy za odpowiadające u nas istotnym stosunkom zgodnie z procentową ilością zejść bydła rogatego przyjętą przez Warszawskie T-wo Ubezpieczeń żywego inwentarza, które oblicza ogólny procent śmiertelności bydła rogatego na przeszło 3% rocznie, nie uwzględniając jego poszczególnych kategoryj, podanych w powyższem obliczeniu. Przyczyna tak wielkiego odsetka rocznej śmiertelności bydła rogatego polega, tak samo jak i u koni, na groźnym stanie zaraz zwierzęcych po wojnie, jak i nie mniej na niezupełnie odpowiednio higjenicznych stosunkach, a w końcu i przedewszystkiem na braku u nas dostatecznej pomocy lekarsko-weterynaryjnej. Na obszarze Województw Pomorskiego i Poznańskiego w r. 1903/04 przypadał na jednego lekarza weter. obszar ca 100 km², z ogółem 5800 zwierzętami, podczas gdy obecnie w Polsce na jednego lekarza weter. przypada obszar 371 km², z ca 17.735 zwierzętami[1]). Na pod-

[1]) Królikowski: Stosunki Roln. Rzeczyposp. Polskiej. 1925. str. 104.
[2]) Wiadomości Weterynaryjne. 1926. str. 94.

stawie powyższych danych otrzymujemy następujące liczby rocznej śmiertelności poszczególnych kategoryj zwierząt, odpowiadające rzeczywistemu stanowi rzeczy w Polsce.

1) koni (roboczych i wyjazdowych):
224.720 szt. à 400 kg = 89.888.000 kg.
2) źrebiąt:
142.240 szt. à 50 kg = 7.112. 000 kg.
3) bydła rogatego (wyrosłego):
163.672 szt. à 250 kg = 40.918.000 kg.
4) cieląt:
1.053.888 szt. à 20 kg = 21.077.760 kg.
5) owiec i kóz:
194.616 szt. à 40 kg = 7.784.640 kg.
6) świń:
486.220 szt. à 75 kg = 36.466.500 kg.

Ilość konfiskat rzeźnianych przy zastosowaniu niem. nowoczesnej ustawy o oględzinach bydła rzeźnego i badaniu mięsa z 3/VI 1900 przypada, według znanych obliczeń, przeprowadzonych w Niemczech, (co też odpowiada stosunkom b. dzielnicy pruskiej) na 100 osób ca 35—40 kg. rocznie, na całą Rzeczpospolitą Polską: 1.120.000.000 kg. Jednakże złe stosunki higjeniczne u nas, nieuporządkowane w b. zaborach rosyjskim i austrjackim ustawodawstwo o higjenie mięsa, brak rzeźni publicznej, brak personelu, wykwalifikowanego przy istniejących rzeźniach, a tem samem brak wzgl. niedostateczność policyjnej kontroli nad ubojem zwierząt i obrotem mięsa, z konieczności powodują, że liczby istotnych konfiskat, niszczonych u nas, są faktycznie ogólnie niższe, mimo większej ilości wypadków u nas, aniżeli na zachodzie wągrzycy, trychinozy, motylicy itp. chorób zwierząt rzeźnych, dyskwalifikujących mięso.

Na obszar, objęty nowoczesnemi przetwórniami padlin (to jest połudn. część Województwa Pomorskiego 642.679 mieszk., Wojew. Poznańskiego 1.967.649 mieszk.,większe miasta Województwa Śląskiego, m. Warszawa, Kraków, Lwów i Borysław, z ogólną ilością 4.832.135 mieszkańcami), przypada ilość konfiskat rzeźnianych 123.285.400 kg.

Na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej ulegają zatem zużytkowaniu technicznemu w nowoczesnych przetwórniach padlin rocznie:

1) ca 10% ogólnej ilości padlin koni = 22.472 szt. à 400 kg — 8.988.800 kg.

2) ca 10% ogólnej ilości padlin źrebiąt = 14.224 szt. à 50 kg — 711.200 kg.

3) ca 14% ogólnej padlin bydła rog. = 22.911 szt. à 250 kg — 5.727.750 kg.

4) 14% ogólnej ilości padlin cieląt = 146.640 szt. à 20 kg — 2.932.800 kg.

5) ca 9,4% ogóln. ilości padlin owiec i kóz = 18.283 szt. à 40 kg — 731.320 kg.

6) ca 23% ogólnej ilości padlin świń = 111.830 szt. à 75 kg — 8.387.250 kg.

Konfiskat rzeźnianych . . . . 123.285.400 kg.

Przyjmując jako podstawową normę ilości masy mięsnej padlin, wydającej w przeróbce technicznej główną ilość produktów: tłuszczu i mąki mięsnej; wartość rzeźną padlin, czyli przeciętnie 45% przeciętnej powyżej podanej wagi padlin koni, bydła rogatego, cieląt, owiec i kóz, otrzymamy wagę:

1) wartościowych części (poz. 1—5) — — — 19.091.870 kg
2) a 75% jako wagę rzeźną świń (poz. 6) — — 6.290.437 kg
3) pozatem, doliczając do tych sum ilość przerabianych konfiskat rzeźnianych — — — — — 123.285.400 kg

czyli razem — — 148.667.707 kg

Materjał ten wydaje przy należytem zupełnem wykorzystaniu technicznem 10% tłuszczu = 14.866.770 kg tłuszczu, mąki mięsnej 26% = 38.653.603 kg mąki mięsnej.

Wartość produktów tych wynosi, licząc po 1 zł.
za 1 kg tłuszczu dla techn. przeróbki — — — 14.866.770 zł
a za mąkę mięsną cenę, równającą się cenie żyta:
przeciętnie 20 zł za 1 m³ — — — — — — 13.072.060 zł

Ogólny dochód brutto w przetw. padlin razem — 27.938.830 zł
Nie biorąc w rachubę wartości skór z padlin,
a odliczając na koszty produkcji przetworów
samych 20% — — — — — — — — 5.587.766 zł
otrzymujemy czysty zysk z istniejących przetwórni padlin (netto) rocznie — — — — 22.351.064 zł

Ilość **niezużytkowanych i nieniszczonych** padlin i konfiskat rzeźnianych w Polsce przy przyjęciu tych samych norm podstawowych wynosi:

1) dla padlin końskich, bydła rogatego, owiec i kóz (45% waga rzeźna — — — — —166.780.400 kg
2) dla padlin świń (75% waga rzeźna — — 28.079.250 kg
3) ogólnych konfiskat rzeźnianych — — — 996.714.600 kg

Razem masy mięsnej — 1.191.574.250 kg

Masy te, zarażone, czy to gruźlicą czy też innemi niebezpiecznemi zarazkami względnie szkodliwemi pasożytami, grzebane stale zakażają teren Rzeczypospolitej Polskiej i stale powiększają poważne niebezpieczeństwo, zagrażające zdrowiu i życiu ludzi i zwierząt domowych; uwzględniać należy przy tem fakt, że nawet na grzebowiskach policyjnie dozorowanych, rozwlekają się zarazki po szerszej okolicy przez szczury, myszy, gady i t. p. zaludniające stale grzebowiska i nie mniej przez wodę zaskórną i dalej uwzględnić należy fakt stosunkowo silnej odporności zarazków chorobotwórczych na proces gnilny (wąglik, tężec, pomór, anemja, zakaźne i t. p.).[1]).

Masy te, jako materjał mięsny o wysokiej zawartości białka i tłuszczu, stanowią wysoce wartościowy surowiec, technicznie zupełnie niewykorzystany jako taki i przedstawiają w stosunku rocznym następującą wartość:

10% tłuszczu	= 119 157 425 kg.	à 1 zł.	=	zł. 119,157,425
26% mąki mięsnej	= 309 809 305 kg.	à 0,2 zł.	=	zł. 71,961,861
Razem rocznie	. . . . .			zł. 201,119,286

Wartość mąki mięsnej pod względem pastewnym jest 11 razy większa od spożywczej wartości jęczmienia (mąka mięsna z padlin zawiera strawnego białka ca. 66%, a jęczmienia 6,1%.

Zatem należycie zużytkowana mąka mięsna z niszczonych padlin i konfiskat rzeźnianych zastąpiłaby **3 407 902** tonn jęczmienia rocznie wartości 20 zł. za 1 m³ = **681 580 460** zł. Tymczasem przywieziono do Polski w r. 1924 zbóż i mąki 186 041 tonn za 68 169 000 zł. a wywieziono 327 593 tonn za zł **60 411 000** i przywieziono do Polski 24 716 000 kgr. tłuszczów technicznych za okrągłe 25 000 000 zł. Przy należytem zorganizowaniu u nas użytkowania padlin pokryłyby wyprodukowane tłuszcze nietylko zapotrzebowanie krajowe, ale umożliwiłyby roczny eksport niemal w 4-krotnej ilości naszego importu tłuszczów za sumę 95 000 000 zł. względnie dalszych wyrobów tłuszczowych (mydła itp). o wartości poważnie wyższej.

Dr. med. wet. Szczepan Gracz.

---

[1]) Dla zupełnego doceniania niebezpieczeństwa tego uświadomić sobie należy fakt, że materjał powyższy (ad 1 i 2) obejmuje tylko wagę rzeźną padlin, do zakażonych mas tych zakażających ziemię naszą jeszcze doliczyć należy pozostające 55% (ad 1), względnie 25% (ad 2) zawartości przewodu pokarmowego padlin, które w przewomiach padlin uległyby sterylizacji (przez prawidłowe wkopcowanie — samoogrzanie).

Korespondencje zagraniczne.

Włochy.

Ustawodawstwo społeczne (La „Carta del lavoro").

„La carta del lavoro" ogłoszona 21 kwietnia jest podstawowym dokumentem, ustanawiającym obowiązki i prawa wszystkich sił produkcyjnych kraju. Dotyczy ona: a) stanu korporacyjnego i jego organizacji, b) zbiorowych kontraktów i gwarancji pracy, c) biur pośrednictwa pracy, d) ubezpieczeń, opieki, wychowania i kształcenia. Zebrane w niej zasady znajdą szeroki odgłos i zastosowanie.

Ze względu na to że praca we wszystkich swych przejawach jest obowiązkiem społecznym i „że jedynie z tego tytułu" podlega opiece państwowej, zapewnia się, że całość produkcji jest jednolitą z punktu widzenia narodowego i że jej objektywy są również jednolite i wyrażają się w dobrobycie jednostek i w rozwoju potęgi narodowej.

Wziąwszy pod uwagę stosunki pomiędzy producentem a państwem, należy zaznaczyć, że inicjatywa prywatna w zakresie produkcji jest środkiem najbardziej skutecznym i pożytecznym dla interesów państwowych. Ale ponieważ prywatna organizacja produkcji jest „funkcją o znaczeniu społecznem", więc organizacja przedsiębiorstwa jest „odpowiedzialną wobec państwa za odpowiednie regulowanie produkcji". Odpowiedzialnemu pracodawcy należy się kierownictwo przedsiębiorstwa, w którem pracownik, technik, urzędnik lub robotnik jest „czynnym współpracownikiem". Z takiej współpracy wypływa „wzajemność praw i obowiązków". Zawodowe stowarzyszenia pracodawców mają z drugiej strony obowiązek wszelkiemi siłami starać się o zwiększenie i ulepszenie produkcji, a zmniejszenie kosztów. Interwencja Rządu co do produkcji może mieć miejsce li tylko wtedy, kiedy brakuje inicjatywy prywatnej, lub gdy ta jest niedostateczną; interwencja ta może przybrać wtedy charakter kontroli, zachęty lub bezpośredniego zarządu. Dwunasty i trzynasty artykuł ustawy odnosi się do drażliwej kwestji oznaczenia zarobków w stosunku do wydajności przemysłowej, zaznaczając, że znajduje się ona poza wszelką normą ogólną, jest zależną od umowy stron w kontraktach zbiorowych i że zarobki powinny odpowiadać „normalnym potrzebom życiowym, możliwościom produkcji i wydajności pracy".

Akcja syndykatów, czynnik pojednawczy organów spółdzielczych i wyrok Trybunału Pracy mają zapewnić ustosunkowanie tych czynników. Ponieważ dla odpowiedniego uporządkowania stosunków pracy koniecznem jest posiadanie dokładnych i prawdziwych danych o warunkach produkcji i pracy, o stanie rynku pieniężnego i o zmianach w stopie życia pracujących, postanowiono wykorzystać w tym celu dane odpowiednich urzędów administracyjnych, Głównego Urzędu Statystycznego i związków zawodowych urzędowo uznanych. Z tych danych, po uprzedniem uporządkowaniu ich i opracowaniu przez Ministerstwo, będzie można wyciągnąć wnioski dla pogodzenia interesów różnych klas i kategoryj ze sprawą wyższej wagi, sprawą produkcji.

Trzeci artykuł uogólnia w następujących słowach charakter nowej organizacji syndykatów, wprowadzonej we Włoszech na mocy ustawy z 3 kwietnia 1926 r. za Nr. 563, która orzeka: „Organizacja syndykalna lub zawodowa jest dozwolona, ale tylko syndykat prawnie uznany i podlegający kontroli państwa jest mocen reprezentować prawnie całą kategorję pracodawców i pracujących, dla której jest ustanowiony bronić ich interesów wobec rządu i wobec innych związków zawodowych, zawierać zbiorowe kontrakty pracy, obowiązujące wszystkich należących do tej kategorji, nakładać na nich podatki i wykonywać wobec nich czynności odnoszące się do dobra publicznego".

W artykule szóstym są wyszczególnione obowiązki dwóch głównych, podstawowych organów ordynacji korporacyjnej: syndykatu i korporacji. Pierwszy wykonuje swe czynności w obrębie interesów tej kategorji, którą reprezentuje, ograniczając się do zapewnienia równości wobec prawa należącym do danej kategorji (pracujący lub pracodawcy) i do utrzymania porządku produkcji i pracy, zabiegając o ich ulepszenie; drugi (korporacja) przedstawia jednolitą organizację sił produkcji i reprezentacje całkowicie jej interesy. Jako taka, uznana jest korporacja za organ państwowy.

Artykuł czwarty i jedenasty omawia zbiorowy kontrakt pracy i ustanawia: 1) że w nim znajduje wyraz w sposób konkretny „solidarność pomiędzy różnymi czynnikami produkcji przez pogodzenie sprzecznych interesów pracodawców i pracowników i podporządkowanie ich wyższym czynnikom produkcji; 2) że związki zawodowe mają obowiązek regulować przez kontrakty zbiorowe stosunki pracy pomiędzy kategorjami pracodawców i pracowników, których reprezentują.

Co się tyczy zatargów w dziedzinie pracy, to przez ustanowienie Trybunału Pracy Państwo rozporządza organem, przy pomocy którego reguluje wszelkie zatargi, odnoszące się już to do utrzymania warunków, lub innych norm istniejących, już to odnoszących się do ustanowienia nowych warunków pracy. Wprowadzono tu pierwiastek pierwszorzędnej wagi: sąd polubowny, ustanawiający, że w zatargach zbiorowych nie może być wszczęta akcja sądowa, jeżeli organ korporacyjny nie próbował przedtem załatwić sprawy polubownie i że w zatargach pojedyńczych związki zawodowe mają również prawo wystąpić ze swoją interwencją. W tych ostatnich wypadkach kompetentnym jest sąd zwykły, ale przy pomocy asesorów, naznaczonych przez zainteresowane syndykaty.

Określono również ogólne warunki pracy, na tej zasadzie, między innemi, że każdy kontrakt zbiorowy musi zawierać, pod karą unieważnienia, dokładne dane o stosunkach karnych, o okresach próbnych, o wielkości i wypłacie wynagrodzenia i o czasie pracy, że wynagrodzenie powinno być oznaczone w formie najbardziej odpowiedniej dla pracującego i dla przedsiębiorstwa, że pracownik ma prawo do tygodniowego wypoczynku, będąc jednocześnie zmuszonym do skrupulatnego i dokładnego stosowania się do godzin pracy. Kontrola nad zjawiskiem pracy i bezrobocia należy wyłącznie do rządu. Fenomen ten jest „ogólnym wskaźnikiem warunków produkcji i pracy", dlatego też pod kontrolą organów korporacyjnych państwowych są utworzone biura pośrednictwa pracy, przez które pracodawcy będą mieli obowiązek umawiać szukających pracy z prawem wyboru z pomiędzy zapisanych.

Cztery artykuły mają za przedmiot ubezpieczenia społeczne, wielki przejaw zasady współpracy. W rzeczywistości zarówno pracodawca, jak i pracownik są obaj wezwani do przyjęcia na siebie proporcjonalnie odpowiednich ciężarów; z drugiej strony państwo będzie się starało uporządkować i zjednoczyć, o ile możności, system i instytucje ubezpieczeniowe. Ma ono za zadanie: 1) udoskonalenie ubezpieczenia od wypadków, 2) ulepszenie i rozszerzenie ubezpieczenia matek, 3) ubezpieczenie od chorób zawodowych i od gruźlicy, jako zapoczątkowanie ubezpieczenia ogólnego od wszystkich chorób, 4) udoskonalenie ubezpieczenia od przymusowego bezrobocia, 5) zastosowanie specjalnych form ubezpieczeniowych posagowych dla młodych pracowników. Te ostatnie mają na celu przez wpłacanie ratami małych kwot w ciągu szeregu lat do zapewnienia młodym pracownikom oszczędności na ten okres, kiedy sami będą musieli stanąć do walki z życiem.

Zbiorowe kontrakty pracy będą dążyły, o ile to będzie technicznie możliwem, do utworzenia kas wzajemnej pomocy, na wypadek choroby, przez udział pracodawców i pracowników, które byłyby zarządzane przez przedstawicieli jednych i drugich, pod nadzorem organów korporacyjnych. Gałąź ta będzie, choćby tylko w formie ułat-

wienia, wielkim bodźcem do tworzenia swoich organów, przygotowując teren do wprowadzenia jej w formie ogólnej i obowiązującej.

Nakoniec „La carta del lavoro" zobowiązuje związki zawodowe do wprowadzenia akcji segregowania robotników, którаby przyczyniła się do coraz lepszego rozwoju ich zdolności technicznych i wartości moralnej. Okazywanie pomocy członkom reprezentowanym przez dany związek zawodowy „jest obowiązkiem i prawem" tego związku, który może opiekować się także robotnikami, do związku nie należącymi, jednak nie ma prawa przekazywać tej opieki innym instytucjom chyba, że byłyby to ogólnie uznane instytucje użyteczności publicznej. Wychowanie i wykształcenie, „szczególniej wykształcenie fachowe ich przedstawicieli jest jednym z najgłówniejszych ich obowiązków". *Dr. G. Costanza.*

Kronika krajowa.

A. Finanse i kredyt:

Kronika finansowa. Sytuacja walutowa w okresie od dn. 22 ub. m. do dn. 6 b. m. nie uległa zmianie. Zapotrzebowanie na dewizy normalne pokrywał prawie całkowicie Bank Polski. Inne banki dostarczyły jedynie nieznacznych ilości przekazów na Belgję, Włochy i Amsterdam.

Kurs dolara gotówkowego na giełdzie warszawskiej bez zmiany wynosił 8,91. Bank Polski płacił nadal kursy poprzednie: gotówka dol. 8,88, drobne odcinki 1-dno i 2-dolarowe — 8,87, a przekazy na New-York 8,91. Giełda warszawska w okresie sprawozdawczym notowała: New-York 8,93, Londyn: 43,49—43,47$^1/_2$; Szwajcarja: 172,52—172,40.

Pewnym wahaniom uległ kurs rubla złotego: z 4,70 zł. w dn. 22 ub. m., w ostatnich dniach miesiąca sierpnia podniósł się do 4,75, poczem obniżył się do 4,72$^1/_2$—4,72 zł. za rubla.

Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie w ciągu całego okresu sprawozdawczego wynosił bez zmian 172,30 złotych obiegowych.

W obrotach prywatnych dolar nie wykazywał również poważniejszych zmian. W Warszawie kurs dolara gotówkowego wahał się w granicach: 8,91$^1/_2$—8,91$^3/_4$; w Łodzi uskuteczniano tranzakcje na giełdzie na dolary got. w granicach 8,90$^3/_4$—8,92; a przekazy na New-York: 8,92—8,94; w Bydgoszczy bez zmiany 8,95; w Katowicach również bez zmian gotówka dolarowa: 8,92, czeki 8,94; w Krakowie gotówka 8,91—8,92$^1/_2$, czeki 8,94—8,95; we Lwowie 8,89—8,90$^1/_2$; w Lublinie: 8,90—8,89.

Stan rachunków Banku Polskiego z dn. 31 sierpnia wykazuje dalsze powiększenie obiegu banknotów o 48,9 miljonów w porównaniu ze stanem z dnia 31 lipca. Wzrosły jednocześnie sumy na rachunkach żyrowych o 25,9 miljonów. W dniu 31 sierpnia stan rachunków Banku Polskiego wykazywał 793,8 milj. banknotów w obiegu oraz 252,8 milj. złotych na rachunkach żyrowych. Natomiast portfel wekslowy Banku Polskiego, który od półtora roku zgórą wzrastał, nie wykazuje ostatnio większej zmiany, wynosił bowiem w dn. 31 sierpnia 407,9 milj. czyli w ciągu ubiegłego miesiąca powiększył się ledwie o 1,8 milj. złotych. Nieco większe zwiększenie wykazują w tym czasie pożyczki zastawowe udzielone przez Bank Polski, stan ich w ostatniej dekadzie ub. miesiąca wynosił 29,0 milj., wzrost zatem w porównaniu z końcem lipca wyniósł 7,7 milj. złotych.

Tak znaczny wzrost w miesiącu sierpniu obiegu banknotów i sum na rachunkach żyrowych tłumaczy się przedewszystkiem znacznym wzrostem zapasu kruszcowego i dewizowego w tym samym czasie. Wedle stanu rachunków z 31 sierpnia rezerwa

kruszcowa wynosiła 175,2 milj. złotych parytetowych, wzrosła zatem w ciągu mies. sierpnia o 8,5 milj. zł. paryt., a rezerwa dewizowa osiągnęła sumę 235,7 milj. zł. paryt. czyli wzrost wyniósł 15,0 milj. złotych parytetowych. Ogółem więc wzrost rezerw kruszcowych i dewizowych Banku Polskiego równa się 23,5 miljon. zł. paryt. W tym samym czasie rachunki Banku w walutach zagranicznych wykazują minimalne powiększenie, bo o 200 tys. złotych. W ciągu więc miesiąca sierpnia netto zapasy kruszcowe i dewizowe Banku znacznie się powiększyły.

Z uznaniem przyjąć należy zahamowanie w rozwijaniu działalności kredytowej Banku. Pomimo iż stan rezerw po nieznacznym zmniejszeniu się w miesiącach maju i czerwcu, podniósł się był w lipcu, a jeszcze bardziej w miesiącu ubiegłym, to jednak ostrożność w polityce kredytowej i emisyjnej Banku jest niezbędna ze względu na znaczne niedobory bilansu handlowego, pokrywane zapewne w większej części przez kredyty zagraniczne krótkoterminowe.

Na rynku papierów o stałem oprocentowaniu w okresie sprawozdawczym sytuacja nie uległa zmianom. Naogół zainteresowanie było niewielkie. Na giełdzie warszawskiej kursy 8% listów zastawnych banków państwowych utrzymały się na poziomie 92% swej wartości nominalnej. 8% obligacje komunalne Banku Gosp. Kraj. wahały się w granicach 91—92% wartości nominalnej. 8% listy zastawne złotowe Tow. Kredytowego Ziemskiego w Warszawie początkowo utrzymywały się po 77,50 zł. za 100, od dn. 31 ub. mies. straciły na kursie i w ostatnich dniach okresu sprawozdawczego notowano je po 77 zł.

Na rynku poznańskim przy małym zainteresowaniu 8% dol. listy zastawne Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego wahały się w granicach 93¾—94¼% swej wartości nominalnej — 6% żytnie listy zastawne notowano po 22,25—25,00 zł. za 1 cnt. m. żyta.

Dochody z lasów państwowych w okresie maj—lipiec b. r. Ministerstwo Rolnictwa wpłaciło do Centralnej Kasy Państwowej w miesiącach kwietniu, maju, czerwcu i lipcu roku bieżącego tytułem dochodów z lasów państwowych 42.880.790 zł. 10 gr. Kwota ta w porównaniu z sumami dochodów z lasów państwowych, wpłaconemi do C. K. P. za ten sam okres w 1925 roku — 7.564.235 zł. 86 gr. i w 1926 — 17.773.157 zł. 68 gr. wykazuje wybitne podniesienie się dochodowości lasów państwowych.

Znaczny wzrost dochodów z lasów w roku bieżącym objaśnia się zarówno podniesieniem się cen na drewno w związku z poprawą sytuacji na zewnętrznym rynku drzewnym oraz wzmożeniem się eksportu, jak i dalszym usprawnieniem administracji lasów państwowych, które się wyraża w umiejętniejszem wyzyskaniu przeznaczonej do wyrębu masy drzewnej.

B. Podatki:

Wykupywanie świadectw przemysłowych przez wiatraki. Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 5 lipca 1927 r. L. DPO. 4915/III. 27 r. wyjaśniło, że wiatraki w myśl postanowień części II lit. C rozdział IV, kategorja ósma, załącznika do art. 23 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 550) należy zawsze zaliczać do VIII kategorji przedsiębiorstw przemysłowych, a to bez względu na sumę średnią wszystkich par żaren.

Cecha ta winna być brana pod uwagę jedynie przy zaklasowaniu młynów.

(„Przegląd Skarbowy".)

Opodatkowanie gorzelń rolniczych, posiadających oddziały rektyfikacyjne. Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 8 lipca 1927 r. L. DPO. 7312/III. 27 r. wyjaśniło, że gorzelnie rolnicze, posiadające aparaty destylacyjne, połączone bezpośrednio z aparatami rektyfikacyjnemi i oczyszczające cały zapas wyprodukowanej surówki, mogą być prowadzone na podstawie jednego świadectwa przemysłowego, nabytego

według cech wyszczególnionych w części II, lit. C, rozdział XII załącznika do art. 23 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 550).

(„Przegląd Skarbowy").

Opodatkowanie hodowli nasion buraczanych. Na skutek memorjału Związku Zawodowego Polskich Hodowców i Wytwórców Nasion z dnia 10. VI. 1927 r. Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 8 lipca 1927 r. L. DPO. 6756/III wyjaśniło, że hodowla nasienia buraczanego, tak matecznego jak i siewnego, związana ze sprzedażą tegoż w obrębie własnych lub dzierżawionych gruntów, jest wolna od państwowego podatku przemysłowego, a to w myśl p. 1 art. 2 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, natomiast utrzymywane w tym celu przez plantatorów osobne zakłady handlowe i oddzielne składy poza obrębem własnego lub dzierżawionego gospodarstwa rolnego podlegają na zasadzie p. 2 art. 2 wyżej cytowanej ustawy podatkowi przemysłowemu na ogólnych zasadach ,przyczem przy sprzedaży hurtowej korzystają z ulgowej stawki podatkowej w myśl art. 7 lit. b tejże ustawy.

Służące wyłącznie do przechowania, przesuszania, oczyszczania sortowania, brakowania, przeładowywania lub pakowania nasienia buraczanego składy nie mogą być uważane za oddzielne przedsiębiorstwa przemysłowe, lecz na zasadzie art. 22 ustawy winny być zaopatrzone w osobne karty rejestracyjne.

Wreszcie przypomniano, że eksport nasion buraków cukrowych jest wolny od podatku obrotowego pod warunkiem przedstawienia zaświadczenia związków nasiennych, że rzeczywiście eksportowano nasiona selekcyjne.

(„Przegląd Skarbowy").

C. Ustawodawstwo:

Zwalczanie zaraźliwych chorób zwierzęcych na mocy rozporządzenia Prezydenta z dn. 22 z. m. należy do Ministra Rolnictwa, wojewodów i starostów we właściwym im zakresie.

Wszelkie targi, jarmarki i pokazy zwierząt, rzeźnie publiczne i prywatne, mleczarnie, lecznice i uzdrowiska podlegać będą nadzorowi weterynaryjnemu władz administracyjnych, który określony będzie przez Ministra Rolnictwa.

Właściciele zwierząt, jako też wszyscy, którzy z tytułu faktycznego posiadania lub używania zwierzęcia albo z tytułu wykonywania urzędu lub zawodu mają styczność ze zwierzętami, są obowiązani zgłosić niezwłocznie do najbliższego posterunku policji lub bezpośrednio do starosty każdy wypadek zachorowania, jak również wystąpienia objawów, wzbudzających podejrzenie zachorowania na jedną z następujących chorób: księgosusz, zarazę płucną bydła rogatego, pryszczycę, wąglik, szelestnicę, zarazę dziczyzny i bydła rogatego, gruźlicę w postaci otwartej (płuc, wymienia, macicy i jelit), nosaciznę zwierząt jednokopytowych i owiec, ospę owczą, zarazę stadniczą koni, otręt koni i bydła rogatego, świerzb zwierząt jednokopytowych i owiec, wściekliznę, pomór i zarazę świń, różycę świń, cholerę drobiu i pomór kur.

Rozporządzenie to zyskuje moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1928 r.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

Okręgi przemysłowe i podmiejskie, w których nie ulegają obowiązkowi parcelacyjnemu obszary poniżej 60 ha użytków rolnych oznacza rozp. Rady Min. z dn. 11. VII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 72, poz. 628).

W sprawie nadania ziemi żołnierzom Wojska Polskiego ogłoszono rozp. Min. Reform Roln., Roln. oraz Spr. Wojsk. z dn. 29. IV. 1927 r. w D. U. R. P. Nr. 72, pod poz. 631).

Przepisy o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności Państwa zmienia rozp. Prezydenta z dn. 17. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 74, poz. 641).

Ustawę o podatku przemysłowym zmienia rozp. Prezydenta z dn. 17. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 74, poz. 643).

Częściwą zmianę taryfy celnej wprowadza rozp. Min. Sk., Prz. i H. oraz Roln. z dn. 29. VII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 74, poz. 647).

Ulgi celne na statki przewiduje rozp. Min. S., Prz. i H. oraz Roln. z dn. 30. VII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 74, poz. 648).

Taryfę celną uzupełnia rozp. Min. Sk., Prz. i H. oraz Roln. z dn. 8. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 74, poz. 649).

Cła maksymalne ustanawia rozp. Min.: Sk., Prz. i H. oraz Roln. z dn. 11. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 74, poz. 651).

Cło wywozowe na otręby wprowadza rozp. Min.: Sk., Prz. i H. oraz Roln. z dn. 11. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 74, poz. 652).

Cło wywozowe od żyta i mąki żytniej przedłuża rozp. Min.: Sk., Prz. i H. oraz Roln. z dn. 22. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 74, poz. 653).

Opłatę monopolową od wyrobów tytoniowych sprowadzanych z zagranicy przez osoby prywatne podwyższa rozp. Min. Sk. z dn. 6. VII. (D. U. R. P. Nr. 75, poz. 658).

Nadzór państwowy nad buhajami normuje rozp. Min. Roln. z dn. 3. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 76, poz. 668).

Kontyngenty cukru na czas od 1. X. 1927 r. do 30. IX. 1928 r. wyznacza rozp. Min.: Sk., Prz. i H. oraz Roln. z dn. 9. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 76, Nr. 76, poz. 670).

Towarową taryfę kolejową uzupełnia rozp. Min. Kom. z dn. 20. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 76, poz. 670).

Zniżkę taryfową dla węgla kamiennego i brykietów w komunikacji polsko-austrjackiej wprowadza rozp. Min. Kom. z dn. 20. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 76, poz. 672).

Zwalczanie zaraźliwych chorób zwierzęcych normuje rozp. Prezydenta z dn. 22. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 77, poz. 673).

Na zbycie niektórych nieruchomości państwowych zezwala rozp. Prezydenta z dn. 26. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 77, poz. 674).

Cło wywozowe na otręby zmienia rozp. Min.: Sk., Prz. i H. oraz Roln. z dn. 31. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 77, poz. 675).

D. Polityka handlowa:

Taryfa maksymalna. Znaczna przewaga importu nad eksportem w polskim bilansie handlowym skłania sfery rządowe i gospodarcze do poszukiwania środków, któreby zapobiec mogły bierności naszego obrotu z zagranicą. Ze względu na znaczne wytężenie naszego wywozu i trudność jego zwiększenia poważniejszego w czasie krótszym usiłowania rządu i sfer gospodarczych idą w kierunku zmniejszenia importu. Na tem podłożu powstał omówiony już w „Rolniku Ekonomiście" projekt waloryzacji ceł. Rząd jednak nie poszedł po tej, zalecanej mu przez sfery przemysłowe, linji. Natomiast zwrócił uwagę na fakt, że w naszym przywozie przemysłowym w przeciągu ubiegłego roku gospodarczego 1926/27 znacznie podniósł się udział Niemiec, wcale nie proporcjonalnie do wzrostu ogólnego naszego przywozu ani do naszego do Niemiec wywozu. Innemi słowy, stanowisko nasze w wojnie gospodarczej z Niemcami nie jest widocznie już tak mocne obecnie, jak rok temu. A to głównie dlatego, że gdy Niemcy wobec polskiego przywozu stosują specjalne cła t. zw. bojowe, które są częstokroć prohibicyjnemi, z naszej strony środki odwetowe w postaci reglamentacji przywozu są słabe i coraz osłabiane przez wyjątki, przez obchodzenie jej ze strony Niemiec okólnemi drogami oraz — według oświadczenia min. Kwiatkowskiego — przez łagodzenie

wojny celnej w praktyce, które zresztą nie osiągnęło wzajemności. Z tych przesłanek wychodząc, rząd skorzystał obecnie z uprawnień, przez ustawy celne z r. 1920 i r. 1924 mu udzielonych, i wprowadził obok istniejącej normalnej taryfy celnej taryfę maksymalną, zapowiadając jednocześnie stopniowe zniesienie reglamentacji przywozu. Zasadą taryfy maksymalnej jest podniesienie wszystkich stawek taryfy normalnej o 100%. Nadto zaś wprowadzono po raz pierwszy cła na produkty rolne, dotychczas nie clone, a mianowicie cło przywozowe na żyto, jęczmień i owies w wysokości 6 zł. od 100 kg., na pszenicę 15 zł., na tatarkę, grykę, proso i kukurydzę, groch, soczewicę, bób, peluszkę, wykę, seradelę i bobik — 4 zł., na fasolę — 7 zł., na kapustę głowiastą w okresie od 16. VII. do 31. V. — 5 zł., wreszcie na cielęta, owce i barany od sztuki — 15 zł.

Rozporządzenie o cłach maksymalnych (Dz. Ust. Nr. 74, poz. 651) ma być stosowane do „krajów, nie mających z Polską uregulowanych stosunków handlowych, o ile w krajach tych towary, pochodzące z polskiego obszaru celnego, traktowane są przy wwozie gorzej, aniżeli towary innych państw lub popierany jest wywóz towarów do polskiego obszaru celnego za pomocą premji". Z tych klauzul wynika, że taryfa maksymalna jest przeznaczona obecnie wyraźnie do przywozu niemieckiego. Moment ten podkreślony jest przez § 3 rozporządzenia, który oznacza termin wejścia w życie ceł maksymalnych na cztery miesiące od daty ogłoszenia, czyli na d. 26 grudnia b. r. Niemcom pozostawiono więc czas na zawarcie z nami traktatu handlowego, względnie na zniesienie ceł bojowych i premji. Gdyby skorzystały w ten sposób z przejściowego okresu, stosunki handlowe polsko-niemieckie zaczęłaby cechować jakaś norma. Gdyby tylko cofnęły cła bojowe, jużby nasz wywóz produktów rolnych zapewne wzmógł się bardzo. Jeżeli zaś taryfa maksymalna wejdzie w życie, efekt jej gospodarczy dla produkcji przemysłowej byłby prawdopodobnie pozytywny i podwojenie cła przywozowego dla Niemiec byłoby dlań ochroną skuteczną. Natomiast trudno to powiedzieć o jednocześnie wprowadzonych cłach rolniczych, gdyż importujemy zboża, strączkowe, okopowe i zwierzęta z Niemiec w małych ilościach, i to sporadycznie. Bądź co bądź dla tych wypadków, gdyby się miały powtarzać, mają one wybitne znaczenie. Przecież na przednówku tegorocznym wskutek wadliwej gospodarki zbożowej ub. r. gospodarczego import zbożowy z Niemiec był znaczny. Mają nadto cła maksymalne na produkty rolne znaczenie precedensu. Jeżeli uznano doniosłość ochrony naszej produkcji rolnej w jednym wypadku, może to utoruje drogę do oceny jej i w wypadkach innych. Rolnictwu naszemu, zwłaszcza na wschodzie, zaczyna już dawać się we znaki coraz silniejsza konkurencja importu rosyjskiego. To też stanowiskiem kół rolniczych powinno chyba być, dopóki normalna taryfa celna nie chroni podstawowych artykułów produkcji rolnej, — rozciągnięcie taryfy maksymalnej na wszystkie kraje, z któremi nie mamy uregulowanych traktatowo stosunków handlowych. Byłoby to po myśli rządu, gdyż min. Kwiatkowski na zjeździe prasy ekonomicznej wyraźnie stwierdził, że taryfa maksymalna jest ogólnym środkiem obronnym przeciw stosunkom beztraktatowym, potępionym przez konferencję ekonomiczną w Genewie a kontynuowanym względem nas na obu granicach państwa.

Cła wywozowe. Rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 22. VIII. (Dz. Ust. Nr. 74, poz. 653) przedłuża stosowanie cła wywozowego od żyta i mąki żytniej, — i to nie jak poprzednio, z miesiąca na miesiąc, ale odrazu z góry na cały rok gospodarczy (do dn. 30 czerwca 1928 r.). Genezą tej decyzji rządu jest — rezerwa zbożowa. Pragnąc zapobiec anomaljom ub. r. gospodarczego, wskutek których kraj zmuszony był na wiosnę importować znaczne ilości zboża, rząd postanowił, jak wiadomo, skupić aż 1 miljon q zboża po zbiórce, ażeby z tą pomocą uchronić kraj od braku zboża na przednówku oraz interwenjować przeciwko zwyżce cen zboża na wiosnę. Jak wiadomo, akcję tą rząd już wszczął, jakkolwiek wbrew zale-

ceniom organizacyj rolniczych ogranicza skup zboża prawie tylko do dzielnicy zachodniej, co na stosunki cen może wywrzeć wpływ chaotyczny, w pozostałych powierzając skup głównie organizacjom konsumentów, chociaż nie mają do tego przygotowania. Bądź co bądź, z temi zastrzeżeniami projekt rezerwy zbożowej zasadniczo jest zjawiskiem dodatniem. Zgoła atoli niesłusznem jest połączenie jego z przedłużeniem ceł wywozowych. Jest to może dogodnem dla skupu zboża na rezerwę duszeniem jego ceny, ale skutki gospodarcze tego muszą być takie, że z tej sztucznej zniżki cen skorzystają pośrednicy, zwłaszcza że terytorjalnie skup rezerwy został ograniczony, a podobno do czasu zniżki cen wstrzymany, i trudno przewidzieć, czy w tych warunkach interwencja rządu na wiosnę będzie skuteczna. Zdawałoby się, że zadaniem rezerwy zbożowej jest utrzymanie cen na poziomie, a nie poparcie spekulacji.

Jednocześnie w tymże numerze Dziennika Ustaw (poz. 652) ogłoszone jest wprowadzenie cła wywozowego na otręby wszelkie w sumie 7 zł. 50 gr. od 100 kg. z zastrzeżeniem, że za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu mogą być wywożone bez cła. W roku gospodarczym ubiegłym istotnie wywóz otrąb przewyższył ich właściwy nadmiar, powodując dowóz zbóż na paszę. Cło wywozowe ma temu zapobiec. Jest ono tedy potrzebne w związku z cłem wywozowem na żyto i mąkę żytnią, gdyż zdaje się zmierzać do dalszego obniżenia cen na zboże.

Dz. Ust. Nr. 74 poz. 649 ustala redukcję cła wywozowego na dłużyce i kłody drzew iglastych, spławiane z polskich terenów, położnych w dorzeczu Czeremosza, za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu do 15 gr. od 100 kg.

E. Przemysł rolny:

VI Zjazd Cukrowników Rzeczypospolitej Polskiej. Dnia 1 b. m. rozpoczął się w Warszawie VI Zjazd Cukrowników Rzeczypospolitej Polskiej, poświęcony uczczeniu stulecia cukrownictwa polskiego. Po uroczystem nabożeństwie odprawionem na intencję zjazdu w kościele św. Krzyża, uczestnicy zjazdu zebrali się w wielkiej sali Stowarzyszenia Techników, dokąd przybył p. Prezydent Mościcki, Ministrowie Przemysłu i Handlu Kwiatkowski oraz Rolnictwa Niezabytowski.

Po zagajeniu zjazdu przez p. Józefa Żychlińskiego, prezydenta Rady Naczelnej Przemysłu Cukrowniczego, na marszałka zjazdu powołano przez aklamację ks. Andrzeja Lubmirskiego z Przeworska.

W imieniu rządu przemawiał p. Min. Kwiatkowski — witając zjazd i życząc mu pomyślnego prowadzenia obrad. Dalsze przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele zagranicznych przemysłów cukrowniczych: p. Cron, prezes czechosłowackiego Związku Cukrowników, p. Pennock, przedstawiciel holenderskiego przemysłu cukrowniczego, p. Drake, przedstawiciel Oversea Bank w Londynie oraz p. dr. Mikosch, dyrektor Międzynarodowego Biura Statystyki Cukru. — W imieniu Związku Polskich Organizacyj Rolniczych przemawiał p. pos. Gościcki, a następnie zabierali głos pp. Humnicki, prezes Związku Plantatorów Buraka Cukrowego, inż. Wańkowicz, prezes Stowarzyszenia Techników Polskich oraz p. Janasz, prezes Związku Hodowców Nasion.

Po przemówieniach powitalnych wygłosili następujące referaty: p. Jan Zagleniczny, wice-prezes Rady Naczelnej Przemysłu Cukrowniczego, — referat p. t. „Stan ekonomiczny cukrownictwa polskiego“ oraz p. dr. T. Drzażdżyński — referat p. t. „Rządy a cukier“. Na tem zamknięto porządek dzienny 1-go dnia zjazdu.

Na drugi dzień t. j. 2 b. m. rozpoczęto obrady zjazdu o godz. 11-ej w tej samej sali w gmachu Stow. Techników. W dniu tym wygłoszono nast. referaty: „Krótki zarys historji cukrownictwa w Polsce“ — p. Z. Przyrembel, redaktor „Gazety Cukrowniczej“, „Nowe prądy z chemji cukrowniczej“ — prof. K. Smoleński oraz „Kartel cukrowniczy

polski a inne kartele cukrownicze w Europie" — p. W. Osten-Sachen, sekretarz generalny Rady Naczelnej Przemysłu Cukrowniczego.

Wywóz cukru z Polski w I półroczu 1927 r. Według danych Gł. Urzędu Statystycznego wywóz cukru w ciągu II kwartału 1927 r. wyniósł 220.275 q wobec 967.062 q wywiezionych w I kwartale r. bież. oraz wobec 621.565 q eksportowanych w II kwartale r. ub. W porównaniu więc z I kwartałem r. b. wywóz nasz cukru w II kwartale zmniejszył się o 746.787 q czyli o 77%, zaś w porównaniu z II kwartałem r. ub. — o 401.290 q, czyli prawie o 65%.

Wywóz cukru zagranicę w ciągu I półrocza r. b. według głównych gatunków towarów cukrowych był następujący:

	w I półroczu 1927 q	w I półroczu 1926 q
Cukier surowy	746.658	650.590
Kryształ	304.374	599.572
Rafinada w głowach i kostkach	14.443	12.573
Gatunki niewymienione	121.862	158.426
	1.187 337	1.421 197

Eksport w I półroczu 1927 r. był zatem mniejszy niż w tym samym okresie r. ub. o przeszło 16% (= o 233.860 q).

Według poszczególnych rynków zbytu eksport cukru surowego w omawianym okresie kształtował się, jak następuje w porównaniu z rokiem 1926:

Nazwa kraju	I półr. 1927	I półr. 1926
	w kwintalach	
Anglja	72.349	2
Belgja	2.978	—
Francja	5.000	53.344
Holandja	278.833	167.270
Niemcy	24.748	70.765
Szwecja	362.651	—
Różne kraje . . .	99	81.899
Razem .	746.658	650.590

Jak widać z powyższej tablicy, wywóz polski w I półroczu r. b. charakteryzuje znaczny spadek eksportu do Anglji oraz niemal zupełny zanik wywozu do Francji. Duże zmniejszenie eksportu cukru surowego można zaobserwować w stosunku do Niemiec. Natomiast wybitny wzrost widzimy w ilościach wywiezionych do Danji (o 110.000 q = o 70%) oraz do Szwecji.

Wywóz kryształu w tym okresie wyniósł ogółem 304.374 q wobec 599.572 q, uległ więc zniżce o 291.000 q czyli prawie o 50%.

Eksport rafinady wyniósł w I półroczu 1927 r. 14.443 q wobec 12.573 q, czyli wzrósł o 1870 q = ca. 15%.

Wywóz cukru gatunków niewymienionych w tym okresie wyniósł 121.862 q wobec 158.462 q, zmniejszając się o 37.000 q, czyli o 24%.

Wartość ogólna wywozu cukru w ciągu I półroczu 1927 r. była natomiast wyższa od wartości cukru wywiezionego w tym samym okresie r. ub. i wyniosła 80.733.000 zł. wobec 68.792.000 zł., czyli wzrosła o 17%, pomimo, że ogólny wywóz w omawianym okresie był o 16% mniejszy niż w r. 1926. Przypisać to należy korzystniejszemu kształtowaniu się cen na rynkach światowych.

F. Varia:

50-letni Jubileusz Polskiego Towarzystwa Politechn. i II Zjazd Zrzeszonych Techników Polskich we Lwowie. Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie obchodzi dnia 16 września 1927 r. 50-cio letnią rocznicę swego założenia. Z okazji tego jubileuszu Związek Polskich Zrzeszeń Technicznych zwołał do Lwowa II Ogólny Zjazd Zrzeszonych Techników Polskich, który się odbędzie w dniach 16, 17 i 18 września 1927 r. w auli Politechniki. Głównym przedmiotem obrad będzie wynalezienie dróg i środków dla podniesienia naszej wytwórczości, obniżenia kosztów własnych i usprawnienia naszej produkcji w celu zapewnienia samowystarczalności i ułatwienia konkurencji z wytworami zagranicznemi, a zatem nad problemem obecnie najbardziej aktualnym t. z. „Gospodarnego pracowania".

Dotychczas opracowano następujące referaty: 1) inż. M. Wł. Nestorowicz — „Problem drogowy w Polsce i możliwości jego rozwoju"; 2) inż. Maurycy Chorzewski — „Przemysł metalowy w Polsce"; 3) inż. S. Sztolzmann — „Komunikacja kolejowa"; 4) inż. T. Tillinger — „Warunki ogólne rozwoju dróg wodnych w Polsce i ich znaczenie tranzytowe"; 5) dr. St. Bartoszewicz — „Przemysł rafineryjny w Polsce"; 6) radca Witold Hoyer — „Wywóz z Polski produktów rolnych"; 7) August Iwański — „Przemysł rolny w Polsce"; 8) Stanisław Małkowski, geolog Państw. Instytutu Geologicznego — „Podstawy naturalne kraj. przemysłu kamieniarskiego"; 9) inż. Antoni Dziurzyński, prezes Zw. Gosp. Gaz. Zakł. Wodn. — „Stan gazownictwa w Polsce po uzyskaniu niepodległości"; 10) Zbigniew hr. Żółtowski — „Ogólne warunki produkcji rolniczej"; 11) Zw. Przemysłu Włókienniczego w Polsce — „Rzut oka na polski przemysł włókienniczy"; 12) inż. S. K. Drewnowski — „Polski przemysł spirytusowy"; 13) prof. Z. Pietruszczyński — „Produkcja roślinna w Polsce"; 14) Henryk Wysokiński — „Produkcja zwierzęca w Polsce"; 15) dr. Stanisław Schätzel — „Przemysł naftowy"; inż. Henryk Karpiński — „Stan przemysłu papierniczego w Polsce, jego potrzeby i widoki rozwoju na przyszłość".

Pozatem jest zapowiedziany dalszy szereg referatów z rozmaitych działów gospodarstwa krajowego, które jeszcze nie zostały przedłożone Komitetowi Zjazdowemu.

„Zmiana terminu konkursu na pracę o „Organizacji doświadczalnictwa". Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich (Warszawa, Senatorska 15) ogłosił w marcu konkurs na pracę o „Organizacji doświadczalnictwa rolniczego w odniesieniu do potrzeb drobnych gospodarstw wiejskich" oraz w maju podał do wiadomości, że przyjmowane będą także prace traktujące powyższe zagadnienie osobno w zakresie a) produkcji roślinnej i b) produkcji zwierzęcej. Obecnie, uwzględniając życzenia osób zainteresowanych, prekluzyjny termin nadsyłania prac zostaje przedłużony do dnia 31 marca 1928 r.

Kronika zagraniczna.

Bułgarja.

Pomoc rolna w Bułgarji. „Wiener Landwirtschaftliche Zeitung" w N-rze 618 z dn. 23. VIII. r. b. przynosi wiadomość, że rząd bułgarski w ub. miesiącu udzielił

zamówień czechosłowackim fabrykom narzędzi rolniczych na dostawę pomienionych narzędzi wartości 60 milj. lewów. Zakupione maszyny rolnicze będą rozsprzedane drobnym rolnikom bułgarskim na kredyt i po cenach nie przewyższających 80% cen zakupu.

Czechosłowacja.

Zużycie spirytusu. Według wiadomości zamieszczonych w Nr. 30 „Zeitschrift für Spiritusindustrie" w r. 1925/26 zużycie spirytusu w porównaniu z rokiem 1924/25 było następujące:

	1924—25 hl.	1925—26 hl.
Spirytusu trunkowego (podlecającego akcyzie) . . .	272.401,79	268.051,35
„ na cele przemysłowe (wolego od akcyzy) . .	10.790,77	14.388,20
„ do wyrobu octu	19.811,77	18.568,21
„ denaturowanego	160.365,06	170.275,43
„ na cele napędne (Dynalkol)	26.136,98	38.722,51
„ eksportowego	41.559,73	33.277,04

Szczególnie wartą zwrócenia uwagi jest pozycja spirytusu napędnego, która wykazuje znaczną zwyżkę. Ma to miejsce dzięki coraz silniej wzrastającemu rozpowszechnieniu tego płynnego paliwa, stosowanego już obecnie przez szereg prywatnych właścicieli automobili.

Meljoracje rolne. Czechosłowacja, posiadająca około 2 miljonów ha gruntów potrzebujących meljoracyj kładzie na nie duży nacisk i w latach 1919—1925 wydano tam na meljoracje około 150 milj. koron.

Danja.

Meljoracje prowadzone są tu również na wielką skalę, państwo wykłada np. na terenach odzyskanych od Niemiec $^2/_3$ kosztów meljoracyj à fonds perdus, $^1/_3$ zaś otrzymują właściciele gruntów w formie kredytu niskoprocentowego.

Obliczono, że w Danji za 4—6 lat nie będzie już kwaśnych gruntów.

Holandja.

Problem meljoracyj rolnych. Pod względem energji w przeprowadzaniu meljoracyj rolnych najwyżej stoi **Holandja.** Obecnie prowadzone tam są olbrzymie prace nad osuszeniem jeziora Zuider, którego część o powierzchni 224.000 ha ma być zamieniona na grunty uprawne. Jest to około 7% powierzchni ogólnej a około 10% powierzchni uprawnej Holandji. Koszty całego przedsięwzięcia obliczone są na około 644 miljonów guld. holend. Ludność rozmieszczona na tych obszarach ma wynosić około 360.000. Prace te ukończone być mają około roku 1959.

Kuba.

Plantacje trzciny cukrowej na Kubie ucierpiały w r. b. mocno wskutek długotrwałej suszy. Wprawdzie w ostatnich czasach spadły tam obfite deszcze, jednak poprawiły one tylko częściowo niepomyślny stan plantacyj. Kompetentne sfery amerykańskie liczą, że tegoroczna produkcja cukru na Kubie nie przekroczy $4^1/_2$ miljonów tonn i nie będzie wymagała sztucznych ograniczeń ustawodawczych. Okoliczność ta, pomimo wzrostu plantacyj buraczanych o ca. 14% w zestawieniu ze stanem zeszłorocznym, wpłynie niewątpliwie korzystnie na kształtowanie się cen na cukier

(Gaz. Cukr. Nr. 30).

Łotwa.

Wywóz mięsa. Eksport mięsa osiągnął w pierwszej połowie bież. roku nie spotykaną dotychczas wysokość, mianowicie 2.341.309 kg. Główna część wywozu przypada na świninę w postaci bekonów, co wskazuje na duże znaczenie i ciągłość wysiłków Łotwy w kierunku racjonalizacji hodowli nierogacizny. Anglja była najpoważniejszym odbiorcą. Na drugiem miejscu stały Niemcy. $^3/_4$ ogólnego eksportu mięsa koncentrował w swem ręku centralny związek „Konzmus", który przystąpił ostatnio do budowy nowej wielkiej rzeźni eksportowej.

Obroty handlowe z Polską. Import towarów z Polski wzrastał systematycznie w ciągu ostatnich lat. Z wartości 2 miljonów łatów, które przedstawiał w r. 1922 wzrósł on w roku 1923 do 8,3 milj., w 1925 — do 10,4, a w r. 1926 do 16,4 milj. łatów. Co się tyczy natomiast eksportu łotewskiego do Polski, to wykazuje on dotychczas, jakkolwiek niezbyt wyraźną, jednak stałą tendencję zniżkową. Od roku 1924, w którym wykazywał on wartości 4,9 milj. łatów, spadł do 3,4 milj. łatów w roku 1926. W kołach handlowych w Rydze panuje jednak przekonanie, że z chwilą dojścia do skutku traktatu handlowego z Polską, Ryga stanie się bazą eksportu łotewskiego do Polski.

(„Balitische Presse" z dn. 11 sierpnia 1927 r.)

Z. S. S. R.

Produkcja i sprzedaż nawozów sztucznych. W Radzie Pracy i Obrony (t. zw. S. T. O.) odbyła się w lipcu b. r. narada w sprawie produkcji i zbytu sztucznych nawozów w Rosji.

Porównanie danych co do produkcji nawozów mineralnych w Z. S. S. R. w ciągu ostatnich 3 lat z danemi z roku 1913 daje następujący obraz:

w 1913 r. wyprodukowano ogółem nawozów sztucznych wartości	28,4 mil. rb.
w 1924/25 „ „ „ „ „	3,7 „ „
w 1925/26 „ „ „ „ „	7,4 „ „
w 1926/27 przypuszczalna produkcja „ „ „	8,4 „ „

Pomimo tego ogromnego zmniejszenia się produkcji daje się zaobserwować we wszystkich fabrykach sztucznych nawozów pewien stały nadmiar produkcji, wywołany minimalnem zapotrzebowaniem ze strony gospodarstw włościańskich. Tłumaczy się to częściowo bardzo wysokiemi cenami na nawozy sztuczne. (1 tonna superfosfatu kosztuje 32—33 rb., t. j. około 16 dolarów amerykańskich).

Rada Pracy i Obrony poleciła w związku z tym stanem rzeczy opracować Związkowej Radzie Ekonomicznej szereg zarządzeń, mających na celu podniesienie zapotrzebowania włościan na nawozy sztuczne.

Zarządzenia te obejmą:

1. obniżenie cen (według teoretycznych obliczeń cenę 1 tonny superfosfatu da się obniżyć z 32 rb. do 18 rb.);
2. udzielenie 2-letnich kredytów na zakup nawozów sztucznych;
3. wzmocnienie pomocy fachowej agronomicznej w zakresie stosowania nawozów sztucznych;
4. wyznaczenie w budżetach na rok przyszły (1927/28) specjalnych funduszów na cele rozpowszechnienia nawozów sztucznych.

Przegląd piśmiennictwa.

A. Piśmiennictwo krajowe.

„Przez 8 lat prawie polityka zbożowa, podobnie jak cała nasza polityka gospodarcza, była chwiejną, nieustaloną. Od przewrotu majowego dopiero idziemy kon-

sekwentnie w jednym kierunku — uzdrowienia tej (jak i innych) dziedziny życia gospodarczego. Dziś po roku wyniki pracy dadzą się ująć cyfrowo i sukcesy osiągnięte nie mogą być przez nikogo kwestjonowane".

Tak powinnoby się skonstruować zdanie, gdyby się kto uwziął sformułować pogląd, któryby przez nikogo w Polsce nie mógł być wypowiedziany. O tyle bowiem powszechną jest opinja wprost przeciwna, że i w kołach rządowych „odnośny resort" jest najmniej popularny.

Jednakże paradoks ten czytamy czarno na białem na naczelnem miejscu 36 zeszytu **„Przemysłu i Handlu"** w artykule pióra p. **St. Starzyńskiego.** Naigrawaniem się to czy rewelacją? Stwierdzi to ów sprawdzian cyfrowy, do którego odwołuje się autor.

Wiadomo, że w latach powojennych, nawet gdy rolnictwo osiągało plony dobre, dla doraźnych efektów w bilansie handlowym oraz z powodu innych ułomności naszego życia gospodarczego, sprowadzających się do ignorowania interesów produkcji rolnej w rządach, dopuszczane było takie zjawisko, jak skup zaraz po zbiorach od producentów i wywóz po tanich cenach naszego zboża zagranicę, czego następstwem był na przednówku niedobór i import powrotny zboża lub nawet mąki z zagranicy. Tak więc jeszcze i w r. 1923/4 pomimo doskonałego urodzaju dowieźliśmy znaczne ilości mąki pszennej. Ale w równie urodzajnym roku 1925/6 unikamy już w zupełności tego błędu: wywozimy tylko istotny nadmiar zboża, którego też nam nie braknie na przednówku. O ile chodzi o istotny krok naprzód w gospodarce zbożowej, został on dokonany wówczas. Wprawdzie warunki były pomyślne. Ale zostały stworzone podstawy gospodarki racjonalnej, którą już łatwo było kontynuować i w mniej pomyślnych okolicznościach. Tymczasem sam autor zmuszony jest przyznać, że w roku ubiegłym „popełniono ten sam błąd wywozu zboża za granicę bezpośrednio po zbiorach". Konsekwencją tego błędu był niekorzystny wzrost dowozu aprowizacyjnego, którego nazwać niepodobna uzdrowieniem „tej i innych" dziedzin życia gospodarczego. Nieprawdą jest, żeśmy w roku ubiegłym mieli zboża za mało dla siebie. Urodzaj zeszłoroczny był mierny, ale przecież ostatecznie przez rok od lipca do lipca saldo wywozu żyta wynosiło według danych Gł. Urz. Stat. 127 tys. q *), tyle tylko, że wskutek wadliwej polityki zbożowej kraj za to saldo wywozu nie tylko nie otrzymał równoważnika, ale w wyniku końcowym — wywożąc tanio, dowożąc drogo — dopłacił 4,8 milj. złotych. Nie jest do życzenia, by wszystkie nasze kroki naprzód takie dawały rezultaty.

Jakiemiż tedy podstawami cyfrowemi operuje autor, by udowodnić osiągnięte sukcesy? Otóż porównaniem roku 1926/7 z rokiem 1924/5, jako lat podobnie nieurodzajnych! Gdy ostatni był mniej więcej przeciętny, rok zaś 1924 był wyjątkowo klęskowym: w r. 1926 zebrano pszenicy 12,8 mil. q, w r. zaś 1924 — 8,8, żyta w r. 1926 — 50,1 mil. q, w r. 1924 — 36,5. To chyba są różnice. Jeśli więc w r. 1924/5 dowieźliśmy (przeliczając mąkę na ziarno w 60%-owym stosunku) pszenicy 5,5 mil. q, a żyta 0,9, to niema czem się chwalić, żeśmy w roku bieżącym dowieźli pszenicy tylko 2 mil. q, a żyta 0,4. Wprawdzie w r. 1924/5 dowoziliśmy mąkę, i uznać należy za postęp, że obecnie dowoziliśmy ziarno. Ale jest on zasługą naszego przemysłu młynarskiego, ujawnioną już w r. 1925/6, pierwszym roku, kiedyśmy zaczęli wywozić mąkę.

Skoro nie dopisuje autorowi argumentacja w stosunku do zeszłorocznej polityki zbożowej, której nikt nie może schlebić z przekonania, tedy odracza zadowolenie swoje z polityki zbożowej na rok przyszły, a to w związku z przewidywanemi skutkami tak nadzwyczajnie nowych pomysłów w naszej polityce zbożowej, jak ustanowienie cła

---

*) Nie licząc wywozu otrąb (przeszło 2 milj. q), o którym wspomina coś i autor, ale nazbyt enigmatycznie, by można było z czem dyskutować.

wywozowego na żyto i nawet na mąkę żytnią oraz utworzenie wydziału aprowizacyjnego. Jeżeli te wypróbowane w szkodliwości swej środki zaradcze mają stanowić o uzdrowieniu naszej polityki zbożowej przez nowy kurs, to niedziw doprawdy, że autor już politykę dotychczasową rządu w zakresie zbożowym uważa za pozbawioną chwiejności, ustaloną i konsekwentną. Zresztą przekona się za rok.

„Gazeta Warsz. Poranna" w Nr. 235 zamieszcza wywiad A. W. z p. posłem **J. Gościckim** w sprawie uregulowania obrotu zbożem.

Stwierdzając na wstępie szkodliwość zachodzącego w ostatnich latach zjawiska wywozu zboża z granic kraju w okresie pożniwnym oraz przywozu w czasie przednówkowym, p. Gościcki zaznacza, że organizacje rolnicze dawno już zwracały rządowi uwagę na powyższy stan rzeczy, wysuwając szereg propozycyj, zmierzających do zaradzenia złu.

Niepożądany wywóz jesienny wywołany był dostarczaniem przez rolników w okresie spóźnionym ilości zboża, przekraczających zdolność nabywczą rynków, „Pragnąc więc zmniejszyć eksport, należało zmniejszyć podaż zboża, zwiększyć zaś zdolność nabywczą". — Cel ten mógł być osiągnięty w drodze zastosowania kredytów pod zastaw zboża oraz przeznaczenia odpowiednich środków pieniężnych na zakup zboża w okresie wznowionej podaży, aby wytworzyć w ten sposób rezerwy.

Jednak, stwierdza p. Gościcki, program wysuwany przez organizacje rolnicze nie został zrealizowany w całej pełni. „Rząd wprawdzie zdecydował się na tworzenie rezerw zbożowych, jednakże kredytów na zastaw zboża nie wyznaczył". Podkreślając powyższe niedociągnięcie w zarządzeniach rządu, p. Gościcki stwierdza, że brak wspomnianych kredytów może w wysokim stopniu utrudnić akcję tworzenia rezerw zbożowych i podnieść jej koszty.

W dalszym ciągu p. poseł Gościcki wyraża się również krytycznie o samej zasadzie, na jakiej rząd zamierza oprzeć akcję tworzenia rezerw. Tak np. p. poseł ma zastrzeżenia przeciwko powierzeniu skupu wyłącznie tylko organizacjom rolniczym b. dzielnicy pruskiej; uprawnienie zaś na innych terenach tego rodzaju instytucyj, jak Wydz. Zaopatrywania miast Warszawy, Krakowa oraz Zw. Stow. Spożywców „Społem", uważa p. Gościcki za niepożądane, gdyż nie posiadają one odpowiednich kwalifikacyj, będąc w kontakcie jedynie z konsumentami, wobec czego będą musiały oprzeć się przy dokonywaniu zakupów na pomocy pośredników.

Stwierdzając, że ciało, powołane do kontroli akcji P. Banku Rolnego w zakresie tworzenia rezerw zbożowych składa się wyłącznie z urzędników, p. Gościcki uważa takie rozwiązanie sprawy za niecelowe, gdyż akcja tworzenia rezerw musi być oparta na zasadach handlowych, udział więc przedewstawicieli sfer gospodarczych byłby tu ze wszech miar pożądany.

Kończąc swoje rozważania, p. Gościcki stwierdza, że niezrozumiałą i przykrą wysoce dla rolników jest sprawa przedłużania mocy obowiązującej ceł wywozowych na żyto, że jest ona z punktu widzenia gospodarczego logicznie nieuzasadnioną, o ile nie dąży do obniżenia cen poniżej rynku światowego. „Jeżeli bowiem — zaznacza p. Gościcki — dzięki akcji tworzenia rezerw zbożowych utrzymamy ceny zboża na naszym rynku na poziomie o 50 gr. bodaj wyższym od cen, osiągniętych przy eksporcie, to ani jeden centnar nie wyjdzie zagranicę".

W związku z jubileuszem 100 letnim istnienia cukrownictwa na ziemiach polskich, pojawił się w całej prasie szereg obszernych artykułów, omawiających doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego kraju tej gałęzi naszej produkcji. Wśród nich artykuł p. **Jana Zaglenicznego** p. t. **„Stan Ekonomiczny cukrownictwa polskiego"**, zamieszczony w Nr. 239 **„Epoki"**, daje ogólny rzut na sytuację obecną tego przemysłu. We wstępie tego artykułu autor daje krótki rzut oka na historję powstania przemysłu

cukrowniczego, opartego na surowcu buraczanym, poczem przechodzi do historji powstania tej gałęzi wytwórczej na ziemiach polskich.

Pierwsze małe warsztaty poczęły powstawać w Polsce ok. roku 1820, jednak pierwszą fabryką można nazwać dopiero cukrownię „Częstocice", wybudowaną w roku 1825 w woj. Sandomierskiem.

Pierwszy okres fabrykacji opartej na znajmości „sekretu" ustąpił wkrótce fabrykacji dokonywanej na zasadach metod, zbadanych w drodze naukowej. Pozwoliło to gronu młodych fachowców polskich zastąpić miejsce napół ciemnych poprzedników. Wobec trudności, stawianych przez władze zaborcze, w których rękach były uczelnie wyższe, stworzono własne instytucje do badań. Powstały więc w Warszawie pracownie przy Muzeum Przemysłu i Handlu, Centralne Laboratorjum Cukrownicze, poczęto wydawać Gazetę Cukrowniczą i szereg wydawnictw, poświęconych cukrownictwu.

Rezultaty tej pracy były ogromne. Na dowód autor przytacza szereg ciekawych danych statystycznych, które poniżej cytujemy.

Gdy cukrowość buraków, przerabianych w okresie 1820—1850 wynosiła 10—13% cukru, z czego otrzymywano 4—6% cukru w worku, t. j. ok. 40%, zawartość cukru obecnie wynosi 17—19%, cukru w worku otrzymuje się 14—15$^{1}/_{2}$%, co stanowi 84—87% cukru zawartego w buraku.

Przeciętny przerób cukrowni wynosił dziennie ok. 70 q. Kampanje trwały od początku października do połowy lub końca lutego. Obecnie cukrownie przerabiają od 3.500—27.000 q dziennie, a kampanja trwa maksymalnie 90 dni.

W r. 1847 całkowita produkcja cukru w Król. Kongr. wyniosła 76 wagonów 10-cio tonnowych. Największa cukrownia w Polsce w związku z wielkim nieurodzajem zeszłorocznym wyrobiła 120 wagonów cukru.

Omawiając w dalszym ciągu historję rozwoju i przekształcenia się cukrownictwa polskiego, autor dochodzi do okresu wojny światowej. Wojna ta wyrządziła kolosalne straty cukrownictwu naszemu. Z 86 cukrowni czynnych w 1913/14 r. uruchomiono w r. 1915/16 zaledwie połowę — 43. Wiele cukrowni uległo zupełnemu zniszczeniu. Obszar plantacyj buraczanych spadł do $^{1}/_{3}$ stanu przedwojennego.

Dzięki wielkim wysiłkom zdołano przemysł cukrowniczy odbudować po zniszczeniu wojennem.

Obecnie Polska posiada 70 cukrowni, w tem 14 cukrowni rafinujących. Ich zdolność przerobowa wynosi mniej więcej 565.250 q buraków na 24 godziny. 20 cukrowni posiada suszarnie wysłodków. Z ogólnej liczby 70 — 57 cukrowni są własnością spółek akcyjnych, 7 — spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, 1— jest towarzystwem komandytowem i 5 — własnością prywatną. Cukrownie posiadają ok. 2.000 klm. kolejek podjazdowych własnych .Kapitał ulokowany w cukrownictwie polskiem można szacować na 450.000.000 zł.

Wartość produkcji cukru w roku ostatnim wyniosła ok. 370 milj. zł., w tem wartość cukru eksportowego — ok. 2.800.000 funt. szterl., czyli ok. 120.000.000 zł.

W roku bież. cukrownictwo polskie przyniesie państwu ok. 110.000.000 zł. w postaci akcyzy oraz ok. 6.500.000 zł. w postaci podatku dochodowego. Przemysł ten zatrudnia 5.000 urzędników i robotników stałych, 40.000 robotników sezonowych w czasie kampanji i 500.000 robotników przy uprawie buraków.

Cukrownictwo polskie cierpi na stały brak kapitałów potrzebnych do zaprowadzenia koniecznych inwestycyj, któreby pozwoliły obniżyć koszty produkcji, to też są one naogół przedsiębiorstwami znacznie mniej dochodowemi, aniżeli cukrownie zagraniczne. Daje się to specjalnie odczuć w okresie przeżywanego obecnie kryzysu cukrownictwa światowego.

Stwierdzając, że cukrownictwo polskie jest przemysłem rolnym i w żadnej części Polski niema charakteru czysto kapitalistycznego, autor podnosi rolę tej gałęzi przemysłowej w podniesieniu do rozwoju rolnictwa krajowego.

Podkreślając stale wzrastającą konsumcję cukru, autor stwierdza możliwość dalszego zwiększania obszaru plantacyj buraczanych w Polsce, co odbije się natychmiast nader korzystnie na ogólnym poziomie kultury rolniczej!

„Kurjer Warszawski“ w Nr. 239 zamieszcza artykuł p. **S. Rościszewskiego** p. t. **„Udział większej i mniejszej własności w aprowizacji miast“**, w którym autor, opierając się na danych Głównego Urzędu Statystycznego z lat 1921, 1922, 1923 i 1923/24, wskazuje, że drobna własność zasiewa w przybliżeniu: pszenicy o 46%, żyta o 16%, jęczmienia o 67%, owsa o 105% więcej od własności większej. Wskutek tego, jakkolwiek wydajność z 1 ha u drobnej własności jest o blisko 20% niższa, to jednak produkuje ona rocznie o ca 145.000 tonn pszenicy, o 2 milj. tonn żyta, o 860.000 tonn owsa i o 320.000 tonn jęczmienia więcej od własności większej.

Większa własność, według tych danych, obsiewa żytem — 1,3 milj. ha i w latach średniego urodzaju zbiera ok. 1$^1/_2$ milj. tonn, podczas gdy mniejsza własność zasiewa ok. 3,3 milj. ha z plonem prawie 3$^1/_2$ milj. tonn żyta.

Zaznaczając, że spożycie żyta przez miasto wynosi mniej więcej 1$^1/_2$ milj. tonn i że większa własność może go sprzedać w średnio urodzajnych latach ok. 40%, autor stwierdza, że większa własność nie może zaspokoić całkowicie zapotrzebowania miast na żyto i że więcej niż połowę jego pokrywa własność mniejsza.

Na zasadzie powyższych danych p. Rościszewski stwierdza, że kwestją wysokości cen zboża, wbrew dość rozpowszechnionym poglądom, jest zainteresowana drobna własność narówni, lub w większej jeszcze mierze niż większa. A że zagadnienie aprowizacji miast w Polsce jest zagadnieniem podniesienia produkcji rolnej, a zwłaszcza wydajności gospodarstw drobnych, przeto należy uczynić wszystko, by zapewnić rentowność wkładanej pracy przez minimum cen. Warunkiem przejścia mniejszej własności — stwierdza autor — z ekstensywnego na intensywne gospodarstwo jest zapewnienie jej rentowności przez minimum cen.

B. Piśmiennictwo zagraniczne.

W Nr. 30 **„Zeitschrift für Spiritusindustrie“** zamieszczono artykuł **d-ra R. Bierlinga** p. t. **„Die Verwendung des Kartoffelüberschusses in Amerika“**. Ze względu na doniosłość poruszanego zagadnienia i dla naszych stosunków artykuł ten podajemy poniżej w streszczeniu:

Już przed kilku laty Parow rzucił projekt, ażeby do mąki dodawać 10 do 40% mąki kartoflanej. Dokonał on szeregu prób piekarskich, które stwierdziły, że wspomniana domieszka wpływa dodatnio nawet w kierunku poprawy gatunku mąki wypiekowej. Również państwowy urząd zdrowia zajął w tej sprawie stanowisko przychylne, zezwalając na domieszkę mąki ziemniaczanej w wysokości 20%. Projekty te jednak nie osiągnęły znaczenia praktycznego. Prócz tego w związku z powyższą sprawą należy nadmienić, że, jak wykazały badania Mc. Collum'a, stopień przyswajania sobie białka zbożowego przez organizm wzrasta z chwilą dodania doń białka ziemniaczanego.

W pracy swej p. t. „Beobachtungen auf dem Gebiet des Ackerbaues in den Vereinigten Staaten von Nordamerika“ pisze Römer co następuje: „Ponieważ zużycie ziemniaków na cele przemysłowe rozszerzyło się bardzo nieznaczne, a ceny na ziemniaki kształtowały się nisko, znaleziono dobry sposób zużycia ich nadmiaru przez produkowanie pierwszorzędnego gatunku mąki ziemniaczanej, która mogłaby być zmieszaną z mąką pszenną dla wypieku chleba. Moglibyśmy w Niemczech ograniczyć w znacznej części przywóz pszenicy, gdybyśmy w nowoczesnych fabrykach przerabiali

białe, zawierające duży procent krochmalu, ziemniaki na mąkę. Pozwoliłoby to odciążyć rynek ziemniaczany i zmniejszyć nasz import, wpływając w ten sposób dodatnio na kształtowanie się bilansu handlowego Niemiec, czyniąc zarazem zadość wymaganiom smaku ludności."

W roku 1925 — stwierdza autor — w okresie wielkiego urodzaju ziemniaków, których ceny sprzedażne częstokroć nie pokrywały producentom kosztów własnych, przywóz pszenicy wyniósł 1½ miljona tonn, mąki pszennej — ½ miljona tonn, żyta i jęczmienia — 1 miljon tonn.

Mniej więcej 80% tych olbrzymich ilości stanowi skrobia, która mogłaby być równie dobrze zastopioną przez mączkę ziemniaczaną. „Być może — kończy autor — przykład Ameryki skłoni nasz rząd do podjęcia starań w celu racjonalnego zużycia nadmiaru ziemniaków w Niemczech."

„Baltische Presse" w Nr. 202 drukuje artykuł podpisany **C. p. t. „Die deutsch-polnischen Wirtschaftsdifferenzen"**, w którym autor zwraca uwagę na odzew, jaki wywołało w Niemczech rozporządzenie rządu polskiego o wprowadzeniu ceł maksymalnych. Rozporządzenie to zostało przez prasę niemiecką zaopatrzone w liczne komentarze. Podczas gdy „Vorwärts" i niektóre pisma demokratyczne nie znalazły w tem rozporządzeniu nic niezwykłego i uważają, że należy je rozumieć, jako wydane w imię konieczności gospodarczej waloryzacji stawek celnych, większość pism, reprezentujących inne grupy polityczne, uważa, że powyższe zarządzenie jest krokiem wojennym, którego ostrze skierowane jest specjalnie przeciwko Niemcom, gdyż Niemcy przedewszystkiem zostałyby niem dotknięte.

„Uderzającem — mówi autor — jest to poruszenie kół oficjalnych i prywatnych, skoro przecież Polska i Niemcy nie utrzymują żadnych stosunków handlowych i skoro pewien rodzaj wojny gospodarczej jest prowadzony między sąsiadującymi państwami w sposób mniej lub więcej intensywny. Krok wojenny zatem, gdyby taki wogóle był w tym wypadku użyty, nie byłby niczem nienormalnem". Jednak pisma polskie stwierdzają powszechnie, że nie jest ta jakieś urządzenie specjalnie skierowane przeciw Niemcom, gdyż również cały szereg innych państw będzie niem dotkniętych. Polska była zmuszona je wydać w celach samoobrony bez ukrytych myśli politycznych i tendencyj ubocznych.

W dalszym ciągu autor zastanawia się nad skutkami, jakie dały się zaobserwować w sąsiednich państwach, prowadzących od kilku lat t. zw. wojnę celną.

Przedewszystkiem p. C. stwierdza, że od chwili rozpoczęcia się wojny celnej udział Niemiec, w ogólnym obrocie handlowym Polski znacznie zmalał. Jeszcze w roku 1923 eksport z Niemiec do Polski wynosił 43,6% ogólnego importu polskiego, t. j. importu ze wszystkich krajów. W następnych latach wahał się już udział Niemiec pomiędzy 31 a 35%. — Z biegiem dalszego trwania wojny celnej spadł on aż do 20%.

Autor stwierdza na zasadzie urzędowych danych statystycznych, że import Polski z Niemiec zmniejszył się o wiele wydatniej, niż import Niemiec z Polski. Zjawisko to, zdaniem autora, jest zrozumiałe, gdy się uprzytomni sobie, że eksport polski w głównej części stanowią surowce i produkty spożywcze, które znajdą nabywców na rynkach światowych równie łatwo jak na rynku niemieckim. Inaczej przedstawia się sprawa dla Niemiec, które były w przeważnej części dostawcą dla Polski produktów przemysłowych.

Rezultatem wyżej wspomnianych stosunków jest to, że udział Niemiec w handlu zagranicznym Polski uległ bardzo wydatnemu ograniczeniu, że wskutek tego Polska nie jest już tak ściśle zależna od rynku niemieckiego, jak w pierwszych latach niepodległości, gdyż znalazła sobie nowe źródła zarówno dla zbytu swych produktów, jak i dla zaspokojenia swych potrzeb. Pokaźna ilość krajów, która pozostaje obecnie

w stosunkach handlowych z Polską, podnosi jej znaczenie w handlu międzynarodowym. Do korzyści zaliczyć należy też nawiązanie przez Polskę bezpośrednich stosunków handlowych z krajami produkującemi dane towary, z pominięciem uprzedniego pośrednictwa Niemiec. Tak np. zamiast sprowadzać kakao z Niemiec, importuje je Polska obecnie z Holandji, herbatę z holenderskich i angielskich Indyj, kawę z Brazylji i Holandji, ryż z Indyj, Włoch i Holandji.

Wojna celna pozatem — stwierdza p. C. — była impulsem, który skłonił Polskę do szukania nowych rynków zbytu. W tej dziedzinie osiągnęła Polska poważne rezultaty. Jako klasyczny przykład tego cytuje autor polski wywóz węgla, który znacznie przewyższył ilości wywożone do Niemiec przed okresem wojny celnej.

Podobnie ułożyły się stosunki i w innych dziedzinach. Pomimo jednak pomyślnego rozwoju sił gospodarczych i niezawisłości gospodarczej Polski, opinja polska — stwierdza p. C. — skłania się powszechnie do zlikwidowania nieporozumienia gospodarczego z Niemcami. Większa część kół gospodarczych w Polsce sądzi, że koniecznością jest unormowanie obustronnych stosunków handlowych, przed urzeczywistnieniem czego nie wolno się obu kontrahentom wzdragać.

Recenzje i sprawozdania.

Dr. Roger Battaglia. O programie gospodarczym Polski oraz o warunkach rozwoju poszczególnych gałęzi wytwórczości. Warszawa 1927. Praca konkurosowa, wydana nakładem Banku Gospodarstwa Krajowego.

Powyższą publikacją zakończony został cykl prac, wyróżnionych w zeszłorocznym Konkursie Banku Gospodarstwa Krajowego. W określeniu autora program gospodarczy to ustalenie kolejności, w jakiej poszczególne gałęzie gospodarstwa społecznego rozwijać się powinny — pod kątem widzenia możliwości oraz potrzeb całego gospodarstwa, w zależności od wszystkich warunków bytu, a więc przedewszystkiem w zależności od twardych i od danego społeczeństwa niezależnych warunków zewnętrznych. Takie ujęcie nadaje pracy p. Battaglii jej znaczenie praktyczne, chroniąc ją od nadmiaru rozważań teoretycznych.

Nie zapoznawając znaczenia międzynarodowego podziału pracy, który sam, w oparciu o rzeczywiste rozmieszczenie środków produkcji, sił do pracy i uzdolnień społeczeństwa oraz możności dyspozycji kapitałowej, wytwarzać i narzucać może programy gospodarcze, autor, wobec okoliczności, że Polska wskutek przyczyn natury gospodarczej i politycznej na tę drogę naturalnego rozwoju dotąd wkroczyć nie zdołała, dochodzi do wniosku, że w takich warunkach program gospodarczy Polski stać się musi wynikiem rozważań instancyj centralnych, temwięcej, że właśnie polityka mózgu centralnego w znacznej części sprawiła, że spaczona została naturalna linja rozwoju gospodarczego Polski. Ponieważ układ stosunków wewnętrznych w Polsce jest zły, kurs dotychczasowej polityki gospodarczej wymaga gruntownej zmiany. Słusznie wysuwa autor na czoło swoich wskazań dla programu polityki gospodarczej takie zasady: Zaprzestanie życia publicznego i socjalnego nad stan, zasadę praworządności, pierwszeństwo wskazań gospodarczych przed wszystkiemi innemi, równomierny i sprawiedliwy rozdział ciężarów publicznych na szersze koła świadczących, dążenie do uzyskania choćby za cenę daleko idących ustępstw większych tanich zagranicznych kredytów długoterminowych.

Pewne zastrzeżenia wywołać jednak może propagowana przez autora w interesie usprawnienia produkcji przemysłowej przymusowa racjonalizacja przemysłu. Już samo określenie, gdzie się zaczyna etatyzm twórczy, a co jest etatyzmem prohibicyjnym

i krępującym nasuwać może bardzo poważne trudności i różnice poglądów u instancyj rządowych i zainteresowanych sfer gospodarczych.

Swój program gospodarczy dzieli p. Battaglia na dwie fazy, na program doraźny i program stały. Ponieważ źródłem naszej niemocy gospodarczej jest brak kapitałów, zadaniem programu doraźnego jest zdobycie z nadwyżek produkcji odpowiednich kapitałów inwestycyjnych. Wobec niedostatecznej konsumcji wewnętrznej i braku zmysłu oszczędnościowego forsowanie wytwórczści na potrzeby wewnętrzne nie obiecuje w pierwszych czasach powstania większych oszczędności. Źródłem dopływu kapitału, zdaniem autora, może być na najbliższy okres tylko eksport za wszelką cenę, choćby po cenach wybitnie dumpingowych, przy równoczesnem tłumieniu wzrostu konsumcji.

Praktyczne wykonanie tego zalecenia nie przedstawia się jednak tak prosto, jeżeli się zważy, że nietrudno będzie dla zagranicy zapomocą odpowiednich represyj eksport nasz sparaliżować. Sam autor przyznaje, że stosowanie tego doraźnego sposobu zdobywania środków obrotowych jest możliwe tylko przez pewien ograniczony czas. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że, gdy budowa życia gospodarczego państwa potoczy się w kierunku rozwoju gałęzi produkcji, obliczonych na doraźne, ilościowe wyniki eksportowe, bez uwzględnienia dochodowości wywozu, konieczność deficytowego „wyprzedawania się“ na korzyść zagranicy, przy ścieśnieniu rynku wewnętrznego i niedostatecznie zróżniczkowanej konsumcji wewnętrznej, okaże się długotrwałą, co napewno nie przyczyniłoby się do podniesienia dochodowości naszej wytwórczości. Subwencjonowanie eksportu stratnego w tej czy innej formie oznaczać może zawsze tylko uszczuplenie części dochodu społecznego. Proponowane przez autora premjowanie wywozu przez państwo z wpływów podatkowych stwarza konieczność nowych ciężarów publicznych, aczkolwiek autor sam podkreśla, że i tak już świadczenia publiczne zjadają nadmiernie wysoki odsetek dochodu społecznego.

Realizację programu stałego uzależnia autor od posiadania większych zasobów kapitałowych własnych lub zagranicznych długterminowych kredytów inwestycyjnych. Nie miejsce tu, żeby w krótkich słowach analizować tak bogate i niejednokrotnie oryginalne koncepcje autora. Wspomnimy tylko, że na pierwszem miejscu programu stawia on wysoki stan wywtórczości rolniczej i hodowlanej, jako tych gałęzi, które najłatwiej zdołają umieścić swoje nadwyżki na rynkach zagranicznych. Żeby korzyści z tego eksportu były jaknajwiększe, popierać należy rozwój przemysłu rolniczego oraz jego racjonalizację.

Druga część obszernej pracy p. dr. Battaglii poświęcona jest szczegółowemu przedstawieniu bytu i warunków rozwoju poszczególnych gałęzi wytwórczości Polski. Sumienne opracowanie bogatych i mało znanych materjałów źródłowych pomimo przerostu dzieła ponad rozmiary pracy konkursowej podnosi znacznie wartość książki.

M. K.

Prace Instytutu Badania Stanu Gospodarczego Ziem Wschodnich. Zeszyt 1. (Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedm. 66). Szerokie zagadnienie gospodarczego znaczenia ziem wschodnich nie jest w Polsce należycie zrozumiane i doceniane. Instytut Badania Stanu Gosp. Ziem Wsch. wziął na swe barki zadanie bardzo poważne; w ścisłej koordynacji nauki z potrzebami praktycznemi bieżącego życia ma badać wszechstronnie warunki i pracować nad udostępnianiem wiadomości gospodarczych o ziemiach wschodnich wszystkim czynnikom zainteresowanym w ich rozwoju. Pierwszy zeszyt prac ogłoszonych drukiem wykazuje celowość podjętej akcji i potrzebę jej dalszego kontynuowania.

Ogłoszone materjały dotyczą głównie Polesia, jako terenu najbardziej typowo uzasadniającego potrzebę zwrócenia naszej ekspansji na najbliższy wschód. Treść zesz. 1 — oprócz artykułów wstępnych — obejmuje: inż. K. Borowski — komunikacje lądowe w woj. wschodnich. Praca wykazująca palącą potrzebę i opłacalność rozbudowy sieci drogowej na terenach wschodnich, gdzie rocznie trzeba budować około 500 km. dróg bitych, by w przeciągu lat 20 dojść do sieci drogowej odpowiadającej gęstości sieci drogowej woj. warszawskiego, dalekiej zresztą od iedału. Inż. T. Bosiacki w artykule „Polskie drogi wodne na wschodzie daje treściwy obraz wykonanych i zapoczątkowanych prac nad uruchomieniem zaniedbanych w czasie wojny kanałów. Inż. T. Tillinger wykazuje, że wobec faktu, iż Polesie reprezentuje najniższy punkt europejskiego działu wód od Uralu do Pirenejów, nie może ulegać wątpliwości, iż tędy przejść musi główna droga wodna łącząca sieć kanałową Europy zachodniej z wschodnią.

Inż. O. Nelard podaje projekt kolei żelaznej z Kamienia Koszyrskiego na północ, co umożliwiłoby połączenie dwu węzłów Kowla i Wołkowyska, oraz dało linję przecinającą okolice bardzo od kolei obecnie odległe.

Pierwszorzędne zagadnienie wykorzystania bagien polskich drogą planowej meljoracji na szeroką skalę podjętej omawiają inż. M. Prokopowicz i inż. W. Trojanowski, pierwszy z prawnej drugi gospodarczej strony.

Przegląd działalności, oraz kronika gospodarcza ziem wschodnich, wreszcie francuskie streszczenie uzupełniają zeszyt tego nader pożytecznego wydawnictwa, które w pełni zasługuje na poparcie. *J. B. S.*

Inż. Józef Mokrzyński: Rzeźnie spółdzielcze, wydano z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa przez Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rlniczych Rzeczypospolitej Polskiej (str. 154).

Książka ta ukazuje się w samą porę, sprawa bowiem organizacji zbytu i przerobu zwierząt rzeźnych, żywo interesuje ogół rolników, organizacje rolnicze i rząd. — To też od pewnego czasu są robione wysiłki w celu pchnięcia tej tak ważnej dla naszego rolnictwa sprawy na realne tory.

Książka ta starannie wydana napisana jest z wielką znajomością rzeczy, widać, iż autor opiera się na ścisłych danych zaczerpniętych z własnych obserwacyj, dając bogaty materjał informacyjny.

Stanisław Podwiński. Ustrój samorządu powiatowego na terenie b. zaboru rosyjskiego. Nakładem Biura Zjazdów Samorządu Ziemskieg. Warszawa 1927 (str. 104).

Pod powyższym tytułem ukazała się praca p. St. Podwińskiego, w której autor zebrał i zaopatrzył w wyjaśnienia całokształt przepisów prawnych normujących ustrój samorządu powiatowego na obszarze b. Kongresówki i wojew. wschodnich. Praca objęła więc z tego zakresu: ustawy, rozporządzenia, regulaminy, okólniki, orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego i t. p. Przejrzysty układ materjału pozwala korzystać ze zbioru najszerszym sferom działaczy samorządowych.

Ceny ważniejszych produktów rolniczych w złotych i w dolarach za 100 kg. w Polsce.

Rok i miesiąc	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Ziemniaki fabr. (w Poznaniu)	
	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary
1922	21,60	4,17	14,19	2,74	13,41	2,59	14,83	2,86	—	—
1923	19,86	3,83	11,68	2,25	10,30	1,99	11,85	2.29	—	—
1924	24,51	4,73	15,63	3,02	18,12	3,50	16,34	3,15	3,55	0,68
1925	35,38	6,36	26,51	4.81	27,32	4,94	26,65	4,85	3,55	0,64
1926	45,59	5,11	30,66	3,43	30,15	3,37	30,50	3,41	4,41	0,49
1927 styczeń	53.54	5,89	40,92	4,55	36,23	4,03	32,32	3,59	6,63	0,74
luty	52,82	5,90	39,86	4,45	26,53	4,08	32,25	3,60	7,36	0,82
marzec	55,67	6,22	41,42	4,63	38,36	4,29	36,06	4,03	7,86	0,88
kwiecień	57,32	6,41	45,44	5,08	39.81	4,46	38,77	4,34	8,00	0,90
maj	61,75	6,91	53,18	5,96	47,55	5,32	45,82	5,13	—	—
czerwiec	58,44	6,54	52,90	5,92	48,42	5,42	45,40	5,08	—	—
lipiec	56,87	6,37	49,86	5,58	48,50	5,43	42,94	4,77	—	—
sierpień	51,46	5,76	39,02	4.45	40,33	4,51	37,60	4,21	—	—

Rok i miesiąc	Nasiona								Groch „Victorja"		Rzepak	
	koniczyna czer.		seradela		wyka		łubin żółty					
	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary
1925	192,10	34,82	13,30	2,36	20,40	3,66	12,90	2,49	30,80	5,35	42.60	7,64
1926	284,60	32,84	19,19	2,37	34,40	3,92	23,20	2,68	67,50	7.72	66,80	7,77
1927 styczeń	388,00	43,16	21,00	2,34	36,60	4,07	21,00	2,34	88,00	9,79	75,00	8,34
luty	425,00	47.49	23,00	2,57	36,00	4,02	23,25	2,60	84,00	9,39	72,50	8,10
marzec	450.00	50,28	21,00	2,35	35.50	3,97	23,50	2,63	82,50	9,22	75.50	8.44
kwiecień	325,00	36,39	17,50	1,92	33,00	3,70	23,50	2,63	82,50	9.24	72,50	8,12
maj	315,00	35,27	18,90	2.12	33,50	3,75	22,10	2,47	82,50	9,24	72,50	8,12
czerwiec	325,00	36,39	19,00	2,13	35,00	3,92	23,00	2,58	82,50	9,24	72,50	8,12
lipiec	325,00	36,39	19.00	2,13	35,00	3,92	21,75	2,44	82.50	9,24	66,75	7,47
sierpień	312,00	34,94	19,00	2.13	35,00	3,92	23,50	2,63	80.00	8,96	58,00	6,49

Rok i miesiąc	Bydło rogate za 100 kg ż.w.		Cielęta za 100 kg ż.w.		Trzoda chl. za 100 kg ż.w.		Owce za 100 kg ż.w.		Mleko za 100 litr.		Masło za 1 kg.		Jaja za 1000 szt.	
	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary	złote	dolary
1922	24,20	4,67	38,45	7,42	66,49	12,83	27,73	5,35	9,55	1.84	2,70	0,52	47,33	9,13
1923	48,04	9,27	51,20	9.88	88,22	17,02	43,22	8,34	13,35	2,58	2,32	0,45	37,72	7,28
1924	74,95	14,63	78,66	15,17	103,68	20,00	55,25	10,66	28.49	5,50	4,89	0,94	100,90	19,46
1925	68,88	12,28	84,93	15.12	132,86	23,52	53,20	9,48	29,29	5,22	4,90	0,87	116,26	20,02
1926	103,69	11,60	124,92	14,00	190,79	22,33	90,59	10,14	34,00	3,85	5,81	0,67	152,75	17,34
1927 styczeń	123,99	13,78	145,81	16,22	203,25	22,60	131,83	14,66	42.00	4,67	6,54	0,73	211,80	23,56
luty	127,07	14 20	135,80	15,17	197,87	22,11	127,00	14,19	42,00	4,68	7,39	0,83	169.71	18,96
marzec	129,41	14,52	118.48	13,24	198,33	22,16	118,00	13,18	40,00	4,47	7,16	0,80	135,41	15,13
kwiecień	133,96	15,00	150,40	16,84	205,06	22,96	116.10	13,00	40,00	4,48	7,05	0.79	116,90	13,09
maj	143,15	16,03	138,73	15,54	211 83	23,72	123,82	13,87	40,00	4,48	5,70	0,64	125,29	14,03
czerwiec	149,49	16,74	120,54	13,50	217,17	24,32	132,19	14,80	36,00	4.03	5,00	0,56	126.74	14,19
lipiec	141,98	15,90	133,56	14,96	240,33	26,91	129,66	14,52	36,00	4,03	5,40	0,60	136.25	15,26
sierpień	138,08	15,46	187,00	20,94	269,47	30,17	146.93	16,45	38 00	4,26	6,16	0,69	144.97	16,23